WYDANIE AB

REDAKCJA:
Warszawa, Krak.Przedm. 71
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
„ nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.

[illegible] zł. 4.50.
„ [illegible] „ 13.50.
P.K.O. 19.119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedynczy 20 gr.

CZERWIEC
17
WTOREK
Św. Innocentego
Wschód słońca 3 m. 15
Zachód 19 58
Rok II. Nr. 163

PREZYDENT RZPLITEJ NA KRESACH

WCZORAJSZE UROCZYSTOŚCI W WILNIE

Niedziela ubiegła w Wilnie była świetnym popisem armji oraz sportowej młodzieży.

O godz. 10-ej rano przybył Pan Prezyzydent Rzplitej w towarzystwie wice - ministra Spraw Wojskowych gen. Konarzewskiego na lotnisko na Porubanku. Artylerja sygnalizowała przyjazd salwą armatnią.

P. Prezydent Rzplitej wysłuchał mszy św., odprawionej przez ks. biskupa Władysława Bandurskiego przy ołtarzu, który zbudowano w hangarze.

Po mszy św. umiłowany i otaczany powszchną czcią w całej Rzeczypospolitej kaznodzieja wygłosił kazanie.

Następnie P. Prezydent Rzeczypospolitej wziął udział w święcie Młodej Skrzydlatej Polski. Była to niezwykła uroczystość młodego Aerokiubu Akademickiego Wileńskiego.

Wojewoda wileński rozdał w obecności Głowy Państwa dypiomy 12-tu pierwszym pilotom - akademikom, wśród których była jedna pilotka.

Aeroklub akademicki otrzymał następnie pierwszy swój sztandar, poświęcony równocześnie w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej. Po ceremonji wbijania gwoździ w drzewce sztandaru. Prezydent przyjął ofiarowaną sobie przez Wileński Aeroklub Akademicki złotą odznakę Klubu.

Następnie odbyło się wręczenie ks. biskupowi Bandurskiemu odznak 1-ej dyw. piechoty.

W dalszym ciągu uroczystości Pan Prezydent przyjął defiladę garnizonu wileńskiego, zająwszy miejce na osobnej trybunie w towarzystwie wiceministra gen. Konarzewskiego.

Defilada, którą prowadził dowódca obszaru warownego i komendant garnizonu wileńskiego gen Krok-Paszkowski, wypadła według słów własnych P. Prezydenta imponująco.

Bezpośrednio po defiladzie udał się P. Prezydent Rzplitej ulicami miasta do przeciwległej dzielnicy na stadjon okręgowego ośrodka WF. na Pióromoncie, gdzie owacyjnie witany był przez publiczność, która w liczbie kilku tysięcy wypełniła trybuny.

Młodzież, biorąca udział w zawodach gimnastyczno - sportowych urządziła P. Prezydentowi gorącą owację.

O godz. 17-ej P Prezydent zwiedził wystawę wileńskich artystów plastyków, urządzoną z okazji 10-lecia jubileuszu założenia towarzystwa w salonach pałacu potyszkiewiczowskiego, będącego obecnie własnością bibljoteki państwowej.

W późniejszych godzinach popołudniowych zajechał P. Prezydent na tor wyścigowy na Pośpieszce i przyglądał się konkursom hippicznym trzeciej samodzielnej brygady kawalerji.

O godz. 22-ej P Prezydent Rzeczypospolitej przybył na raut wydany na cześć Najwyższego Zwierzchnika sił zbrojnych przez garnizon wileński.

Czy komuniści?

Wroga Polsce manifestacja

P r a g a, 16 czerwca o godz. 20.30 przed gmachem poselstwa polskiego miały miejsce demontracje. Grupa młodzieży w liczbie kilkudziesięciu osób wznosiła wrogie Polsce okrzyki i rzuciła kamieniami, wybijając dwie szyby w oknach poselstwa.

Zaalarmowana policja schwytała jednego z demonstratorów, nazwiskiem Zolta Schonhertz, lat 25, słuchacza politechniki niemieckiej w Pradze, pochodzącego z Koszyc, Schonhertz znany jest policji z kikakrotnego udziału w demontracjach i ekscesach komunistycznych.

Władze zatrzymały go w areszcie i wdrożyły dochodzenia.

LITWINI CIĄGLE SWOJE

ZŁAMANIE UMOWY O MAŁYM RUCHU GRANICZNYM

Ze źródeł kompetentnych donoszą o złamaniu przez Litwinów umowy między Polską a Litwą o t. zw. małym ruchu granicznym.

Jak wiadomo, na mocy tej umowy obie strony uzgodniły typ przepustek rolnych, które upoważniają obywateli obydwu państw do przekraczania granicy w celu pracy na roli na przepołowionych gruntach własnych.

Gdy dnia 12, b. m. mieszkanka wsi Mejrany, pow. święciańskiego Weronika Błażyszówna na mocy przepustki rolnej przekroczyła granicę do Litwy, gdzie pasła krowy, została zastrzeloną. Wszystko przemawia za tem, że zastrzelili ją strażnicy litewskiej straży granicznej ze strażnicy Puziniszki.

Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości władze K. O. P. interwenjowały u władz litewskich, które dają wymijającą odpowiedź. W sprawie tej zebrać się ma komisja mieszana na granicy.

Błażyszówna jest obywatelką polską, narodowości litewskiej.

Prasa wileńska donosi o drugim podobnym wypadku: mianowicie obywatej polski Józef Rymkiewicz, szofer zamieszkały w Wilnie, który, zaopatrzywszy się w oficjalną przepustkę, udał się do swej rodziny, zamieszkałej w pasie granicznym, został w drodze powrotnej aresztowany na granicy przez litwinów, którzy go wysłali do Kowna i poddali okropnym torturom, insynuując mu szpiegostwo. Oskarżenie okazało się bezzasadne i wobec tego Rymkiewicza wypuszczono z więzienia.

Strażnicy litewscy pobrali od niego bezprawnie 200 litrów. Rymkiewicz zdołał potem powrócić do Polski i poczynił odpowiednie zeznania przed władzami.

Z SEJMU

W związku z bliżającym się końcem czasokresu odrodzenia dekretem p. Prezydenta Rzplitej sesji nadzwyczajnej Sejmu wraca w bieżącym tygodniu z urlopu wypoczynkowego z Kazimierza nad Wisłą marszałek Sejmu Ignacy Daszyński.

LEGALNY POWRÓT NA TRON

KRÓL KAROL DZIAŁAŁ Z WIEDZĄ RZĄDU.

B u k a r e s z t, 16 czerwca. W dniu wczorajszym nowy gabinet przedstawił się Izbie. Premjer Maniu odczytał dekret, przedłużający sesję parlamentarną do dnia 30 czerwca b. r. Następnie premjer wygłosił êxposê w którem zaznaczył, że:

Monarchę charakteryzuje specjalnie ciągłość i stałość władzy, która ją reprezentuje. Dzięki dokonanej zmianie względy te będą trwale zachowane. Przywrócenie właściwego stanu prawnego naprawiło poważny błąd polityczny który mógł stać się katastrofalnym dla kraju.

Akt z dnia 4 stycznia 1926 r. postanawiał, iż książe nie mógł powrócić do kraju bez zezwolenia rządu i regencji. postanowienie to nie zostało pogwałcone, gdyż kiedy książe zbliżał się do granicy rumuńskiej, ja, w charakterze prezesa Rady Ministrów, zgłosiłem się do Rady Regencyjnej, gdzie zażądałem i uzyskałem dla księcia zezwolenie swobodnego powrotu do kraju. W dniu poprzedzającym przybycie księcia zostało zdecydowane przez Radę Regencyjną i rząd, że książe będzie przyjęty w pałacu Cotroceni. W konsekwencji więc powrót księcia miał miejsce przy ścisłem poszanowaniu prawa.

Rząd i przedstawicielstwo narodowe zadecydowały zgodnie z życzeniem króla, lecz i z poszanowaniem przepisów konstytucji, aby książe został obwołany królem.

Możemy przewidywać sposób, w jaki J. K. Mość zamierza rządzić, według sposobu, jaki uznał za stosowny dla objęcia tronu, Król jest pełen podziwu, wdzięczności i miłości dla narodu rumuńskiego i ma głębokie poszanowanie dla jego praw konstytucyjnych.

Wiedząc, że przychodzicie tu jako deputowani po wyborach swobodnych i legalnych, król pragnie, aby rząd jego oparty był przedewszystkiem na tej reprezentacji narodowej. Powierzył mi więc misję tworzenia gabinetu, nie narzucając żadnych warónków.

Obowiązkiem naszym będzie teraz należyte wypełnienie powierzonej nam misji. Gabinet, który dziś przedstawia się parlamentowi, jest nowym jedynie pod względem formalnym. W rzeczywistości jest to dawny rząd, reprezentujący te same koncepcje znanej bezinteresowności.

Mowa premjera przyjętą została długotrwałymi oklaskami.

Następnie przemawiał prof. Jorga, który wyrażał ubolewanie z powodu niepowodzenia usiłowań, zmierzających do utworzenia rządu koncentracyjnego.

Przyjaźń z Polską

Wytyczne polityki Rumunji

P a r y ż, 16 czerwca. „Le Temps"„ komentując - rumuńskie oświadczenie rządowe, podkreśla specjalnie ustęp zaznaczający, iż nowy gabinet nie zmieni ani na jotę swej ogólnej polityki pokojowej i podtrzymywać będzie wszystkie istniejące sojusze. Rumunja pozostanie solidarną z Czechosłowacją i Jugosławją w łonie Małej Ententy„ będąc zarazem bliską przyjaciółką Francji i wierną sojuszniczką Polski.

Wszystko to zasługuje na podkreślenie w chwili, gdy pewne koła zagraniczne usiłują wykorzystać wypadki w Rumunji dla specjalnych celów.

Jak się odbył powrót

Szczegóły podróży Ks. Karola

P a r y ż, 16 czerwca. Opowiadając na łamach „Petit Journal" szczegóły swej wyprawy do Rumunji„ lotnik Laloette oświadczył, iż wyleecial z Le Bourget w towarzystwie kpt. Poppa, rzekomo w tajnej misji, mającej na celu przewiezienie dokumentów, związanych ze sprawą obrony norodowej.

Wylądowano w Monachjum celem zabrania rzekomego konfidenta, który okazał się księciem.

Książe przybył o godz. 1-ej, prowadząc sam samochód za dokumentami szofera-rumuna. Książe wsiadł do aeroplanu, odwracając się do Lalouette plecami. Wyruszono w dalszą droge i wylądowano w pobliżu Oradea Mare, gdzie na spotkanie przybył aeroplanem kpt. Christea. Wówczas kpt. Popp oświadczył Lalouette'owi, iż rzekomy konfident jest ks. Karolem.

Ponieważ Lalouette nie mógł lecieć dalej z powodu braku benzyny, książe udał się w dalszą drogę w aeroplanie kpt. Christea. Pol. Aj. Tel.

ZJAZD ZWIĄZKU MIAST

ROZPOCZĄŁ SIĘ W NIEDZIELĘ W WARSZAWIE

Onegdaj rozpoczął się w Warszawie dwudniowy zjazd Związku Miast Polskich.

Po uroczystem nabożeństwie w Katedrze św. Jana, wszyscy uczestnicy zjazdu w liczbie około 500 osób, udali się do sali Rady Miejskiej. O godz. 10-ej rano prezydent m. st. Warszawy i prezes Związku Miast inż. Słomiński dokonał otwarcia zjazdu, witając na wstępie uczestników zjazdu oraz obecnych na sali przedstawicieli rządu, ministra Spraw Wewnętrznych p. Sławoj - Składkowskiego i p. min. Robót Publicznych Matakiewicza, oraz zaproszonych gości.

Zjazd powitali im. rządu p. minister Sławoj - Składkowski, w imieniu ministra Pracy i Opieki Społecznej radca Dzwonkowski, w im. Warszawskiej Rady Miejskiej prezes Jaworowski, w im. Związku Miast Finlandzkich poseł i minister pełnomocny Finlandji p. Idman i wielu innych.

Po przemówieniach powitalnych wybrano prezydjum zjazdu w osobach p. prezydenta m. Warszawy inż. Słomińskiego, prez. m. Poznania Ratajskiego, w.-prezyd. m. Wilna Czyża oraz wiceprezydenta m. Krakowa Wielgusa, którzy obejmowali kolejno przewodnictwo podczas dzisiejszych obrad. Następnie uchwalono regulamin obrad oraz dokonano wyborów do komisji weryfikacyjnej, poczem nastąpiło odczytanie sprawozdań i referaty.

O godz. 21-ej w salonach Rady Miejskiej odbył się raut.

GROŹNA BURZA

Przeszła nad Hiszpanją

B a r c e l o n a, 16 czerwca. Nad całą prowincją sroży się gwałtowna burza. Siłą huraganu obalonych zostało wiele kominów i bardzo znaczna ilość drzew.

Od uderzenia piorunu wynikł pożar gorzelni w Mandresa, powodując olbrzymie szkody. Trzech robotników odniosło rany.

W miasteczku Avila w czasie burzy wezbrane wody zalały szereg domów, którym grozi zawalenie. Mieszkańcy zmuszeni zostali do ucieczki. Szkody są bardzo znaczne.

CELE I WYNIKI WALKI Z SEJMAMI

Z PRZEBUDOWY USTROJU WYNIKŁA PRZEWLEKŁA ROZGRYWKA POLITYCZNA.

Jedną z wytycznych obozu majowego było sprowadzenie do właściwych granic roli parlamentu w Polsce. Zła tradycja Sejmu Ustawodawczego, który uosabiał w sobie suwerenność — obok spętanego przepisami t. zw. małej konstytucji Naczelnika Państwa — i który w zakresie swoich aspiracyj rozrósł się do rozmiarów wszechobecności i wszechwładności, wymagała istotnie rewizji. Parlament miał być tedy zredukowany w swoich zadaniach, a raczej w swoich aspiracjach państwowo - politycznych — do ram ustawodawstwa i kontroli politycznej. Tych dwóch uprawnień teoretycznie nikt mu odbierać nie myślał, acz zamierzone były zmiany form ich wykonywania, zwłaszcza w zakresie kontroli politycznej nad rządem.

Praktycznie chodziło rządom pomajowym o przyczesanie parlamentu. Efekty czteroletnich zabiegów w tym kierunku okazały się jednak zgoła niespodziewane. Nigdy dawniej nie było w Polsce tak głośno o sejmie, o posłach, jak obecnie. Można powiedzieć, że rządy, które wielekroć dawały do zrozumienia, iż pragną mieć t. zw swobodę pracy, obecnie ciągle niemal są zaprzątnięte problemem: co robić z sejmem? W jaki sposób uniknąć zetknięcia z nim? Jak go odroczyć albo nie zwołać, jak i kiedy zamknąć lub ewent. rozwiązać? Jak się bez niego obchodzić w niezliczonych sprawach, które wymagają ustawodawczego rozwiązania? Wreszcie — jak opanować nastroje opozycyjne, które wokoło sejmu ogniskują się i rozwijają?...

Walka z sejmami dała wyniki paradoksalne: ciągle się o nich mówi, pisze, myśli, debatuje. Konstytucyjnie nic się nie zmieniło, politycznie nic nie zostało gruntownie rozwiązane. Jeszcze dwa lata temu sejm, choć wybrał na swego marszałka Ignacego Daszyńskiego, ograniczał się do debat wewnętrznych i do uchwalania swych opinij w sali obrad. Obecnie sejm wydaje odezwy do narodu, zwołuje kongresy opozycyjne, kroczy szerokim traktem tak zdecydowanego wykorzystywania swoich praw państwowych, że rządy muszą dobrze łamać głowę nad pomysłami taktycznemi, aby choć zyskać na czasie przez zamykania, odraczania sesyj i t. p.

Czy ten stan rzeczy jest korzystny dla państwa? Mamy co do tego najpoważniejsze wątpliwości. Zagadnienie sejmu w Polsce nabrało w tych warunkach cech przedewszystkiem polityczno - rozgrywkowych. O konstytucyjnem zreformowaniu prawno-państwowego położenia przedstawicielstwa narodowego mało kto dziś nietylko mówi lub pisze, ale wręcz pamięta. Sprawy zeszły całkowicie na poziom walki o władzę, przyczem nabierają cech znacznej ostrości.

Maszyna ustawodawcza nie działa ale ciągle — jak się to technicznie nazywa — „iskrzy". Rząd mimowoli ma niezwykłe ambarasy z zabezpieczeniem się przed „krótkiem spięciem". Parlamentaryzm atakowany nie przechodzi żadnej kuracji, ale kipi. Wydaje się, że w ogniu walki zatracono w znacznym stopniu świadomość jej genezy i świadomość jej celów przewodnich, i że walka w związku z tem z reformacyjno - ustrojowej przerodziła się w czysto polityczną. W tej postaci jednak przestaje mieć uzasadnienie dziejowe.

Jeśli już nie walczy się o nowe prawo państwowe, to bezwzględnie trzeba przywrócić pełny szacunek dla prawa starego.

Dzień polityczny

PRZED SESJĄ NADZWYCZAJNĄ SENATU.

Zapowiedziane na dzień 18 b. m. posiedzenie senatu, rozpoczynające nadzwyczajną sesję, będzie 32-giem z kolei posiedzeniem w obecnej kadencji. Jako pierwszy punkt obrad jest wybór wicemarszałka senatu na opróżnione stanowisko po śmierci sen. Posnera (P. P. S.).

Następnie senat przystąpi do rozpatrzenia projektu ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych. Należy zaznaczyć, że senat projekt ten załatwia w ostatnim dniu przed wygaśnięciem zastrzeżonego mu konstytucją okresu 30-dniowego, w którym może zapowiedzieć poprawki.

Następnie z porządku dziennego załatwione będą projekty ustawy o zniesieniu pobieranego przez urzędników komunalnych dodatku od państwowego podatku dochodowego na rzecz związków komunalnych, projekt ustawy w sprawie uzupełnienia prowizorjum budżetowego na czas od 1 stycznia do 31 marca 1927, projekt ustawy, zmieniający ustawę o ochronie lokatorów, projekt ustawy w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia zawierającego prawo o ustroju służby powszechnej, projekt ustawy w sprawie ratyfikacji polsko-niemieckiego układu waloryzacyjnego projekt ustawy w sprawie ratyfikacji trzeciego protokołu dodatkowego do konwencji handlowej z Czechosłowacją, wreszcie projekt ustawy w sprawie częściowej zmiany ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli.

Dla przygotowania tych ustaw na posiedzenie plenarne, obradować będą d. 18 b. m. przed południem komisje senackie: prawnicza i gospodarstwa społecznego, oświatowa, zagraniczna i skarbowo-budżetowa.

POSEŁ PATEK U MIN. ZALESKIEGO.

Poseł Rzplitej Polskiej w Moskwie min. Patek bawiący obecnie w stolicy odbywa szereg konferencyj w sprawach służbowych w centrali M. S. Z. Poseł Patek przyjęty został w dniu dzisiejszym przez Ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego.

WIEC POD OTWARTEM NIEBEM.

Jak się dowiadujemy, w związku z kongresem ugrupowań Centrolewu w Krakowie w dniu 29 b. m. zamierzają organizatorzy tego kongresu zgłosić u władz administracyjnych urządzenie wielkiego wiecu ludowego, który odbyłby się pod otwartem niebem. Na wiecu tym mają wygłosić przemówienia leaderzy 6 stronnictw politycznych Centrolewu.

KOMISJA KONTROLI DŁUGÓW PAŃSTWOWYCH.

Przewodniczący parlamentarnej komisji kontroli długów państwowych prof. Krzyżanowski, zwołać ma w początkach przyszłego miesiąca drugie w tym roku kolejne posiedzenie komisji. Komisja zajmie się opracowaniem wykazu zobowiązań państwa w pierwszem półroczu r. 1930.

PODRÓŻ P. DEWEYA DO JUGOSŁAWJI.

Amerykański doradca finansowy p. Charles Dewey wyjeżdża w dniu 21 b. m. do Jugosławji. P. Dewey zabawi w Belgradzie do 29 b. m., poczem powróci do Warszawy dla kontynuowania prac nad nowem kwartalnem sprawozdaniem.

AKREDYTOWANIE POSŁA ŁOTEWSKIEGO W WARSZAWIE I W RUMUNJI.

Nowy poseł Republiki Łotewskiej w Polsce p. Grosswalds mianowany został równocześnie posłem przy rządzie rumuńskim. P. Grosswalds wyjechał do Bukaresztu celem przedstawienia swych listów uwierzytelniających królowi Karolowi II.

Kto wygrał?

Wczoraj, w drugim dniu ciągnienia 2-ej klasy 21-ej polskiej loterji państwowej, padły wygrane na następujące numery:

80 000 zł. na Nr. 52272.
40.000 zł. na Nr. 112008.
20.000 zł. na Nr. 190.281.
5.000 zł. na Nr. 202869.
2.000 zł. na Nr. 164535.
1.000 zł. na Nr. 82817.

Po 500 zł. na N-ry 9631 117860 132172 144593 149344.

ECHA PRASY PROWINCJONALNEJ

POLACY POZA KORDONEM.

Nawiązując do Tygodnia Emigranta oraz do odezwy Prymasa Polski, JEm. ks. Kard. Hlonda „Goniec Częstochowski" słusznie zwraca uwagę, że gdy Niemcy w sprawie swoich mniejszości pozakordonowych operują olbrzymim aparatem badań, propagandy i oddziaływania państwowo - dyplomatycznego, to Polska w sprawie swoich odciętych kordonami mniejszości trwa w bezsilnej defenzywie. A tymczasem los Polaków zakordonowych stale się pogarsza:

Polacy zagranicą, a zwłaszcza pod zaborem pruskim na ziemiach niewyzwolonych już resztkami sił walczą z zalewem germanizacji, wątpiąc już w nasze siły i nasz autorytet państwowy.

Tu musi być podjęta energiczna kontrakcja, albowiem

... o równouprawnieniu, o wolności języka i tradycji, o większej ilości szkół polskich, o swobodzie politycznej choćby w granicach konstytucji niemieckiej tak długo na tych terenach nie będzie mowy, dopóki rząd i społeczeństwo polskie nie zajmą się energicznie tą sprawą i nie wytoczą jej z wielkim krzykiem przed forum polityki międzynarodowej.

Tak! Ten problem dojrzewa w całej pełni. Po gwałtach litewskich, wobec stale wzrastającego ucisku niemieckiego czas jest, aby Polska powiedziała światu swoje słowo na temat praw minimalnych polskości zakordonowej.

CHLUBNY JUBILEUSZ.

W tych dniach obchodziło swój złoty jubileusz (pięćdziesięciolecie) T-wo Czytelń Ludowych, założone w 1880 r. w Poznaniu, które — jak przypomina „Gazeta Gdańska"

... w pierwszym rzędzie pośpieszyło na pomoc polacom kraju najbardziej na proces wynaradawiający skazanym. Jednym z tych zagrożonych posterunków były Prusy Królewskie, obecnie Pomorze.

W walce z żandarmem pruskim, z ustawami antypolskiemi szło T. C. L. znojną drogą pracy nad budzeniem ducha narodowego.

„Słowo Pomorskie", oceniając tę wielką pracę zakładania fundamentów polskości pod zwycięstwo Polski na tych obszarach, zwraca uwagę aby nie myślano

... że Polska przyszła na Pomorze „ni z tego ni z owego", lecz że jej powrót nad morze został przygotowany przez nadludzkie w[illegible]ki narodowych bojowników pomorskich.

W spisach tych działaczy co krok napotykamy na nazwiska księży katolickich. Jest to jeden z przykładów, który służyć powinien za naukę dla radykałów, świadomie a bezzasadnie lekceważących rolę duchowieństwa w budzeniu ducha narodowego.

T-wu Czytelń Ludowych życzymy najserdeczniej najlepszego dalszego rozwoju. Dobrze się ono zasłużyło Ojczyźnie!

SERCA OZIĘBŁE.

„Słowo Zamojskie" zwraca uwagę, że

... my, starsze pokolenie, pamiętamy te czasy, gdy marzeniem naszem było usłyszeć w kościele śpiew pieśni „Boże coś Polskę". Ze czcią wspominamy tych, którzy za tę pieśń szli do cytadeli lub na Sybir. Dziś, gdy po nabożeństwie w niedzielę w kościele kapłan intonuje „Boże, zachowaj ojczyznę naszą", ileż to osób wychodzi z kościoła, nie uważając za właściwe uczestniczyć w modłach kapłana. Wychodzą ci, co przyszli do kościoła, by się modlić, a więc uznają wartość i potrzebę modlitwy. Dlaczegóż więc nie uważają za potrzebne modlić się za ojczyznę? Czy sądzą, że ojczyzna opieki Boskiej już nie potrzebuje?

Spostrzeżenie trafne i bardzo a propos. Wiemy, że może ktoś powiedzieć: ba, pieśniami się ojczyzny nie zbawi! Ale właśnie pieśń błagalna daje chwilę rozważań, w której sprawy ojczyste głębiej i jaśniej widzimy! A to dla wychowania narodowego posiada bardzo wielkie znaczenie...

A pozatem — ten stosunek do pieśni kościelno - patrotycznej oznacza, że stygną serca polskie. Zaś pamiętajmy, że serca zimnego wnet się chwyta czerw...

Starania

o odzyskanie konfiskat majątków po powstańcach.

Do zarządu archiwów państwowych zwraca się ostatnio bardzo wiele osób z województw kresowych w sprawie dokumentów własności ziemskiej i dawnych aktów z okresu powstania styczniowego.

Podania te pozostają w związku z zapadłem niedawno zasadniczem orzeczeniem Sądu Najwyższego w sprawie zwrotu skonfiskowanych majątków powstańców. Zarząd archiwów wyjaśnia, że wiele dokumentów dotyczących własności ziemskiej na wyżej wymienionych obszarach złożono w archiwum skarbowem w Warszawie, po ich reewakuacji z Sowietów.



Poseł Knoll ustępuje

Niezgodność poglądów z min. Zaleskim.

Berlin, 16 czerwca (tel.). „Germania" donosi: Krsujące od dłuższego czasu pogłoski o ustąpieniu polskiego posła w Berlinie Knolla potwierdzają się. P. Knoll bawi obecnie w Warszawie i do Berlina już nie powróci.

Jeko przyczynę tej zmiany podaje Germania tarcia pomiędzy min. Zaleskim a pos. Knollem, który zabiega jakoby o miejsce po p. Zaleskim, oraz brak wyników pracy posła Knolla, który w ciągu swej czteroletniej pracy w Berlinie nie zdołał nawiązać pożądanego kontaktu z miarodajnemi sferami Berlina.

„Nienasycona" Polska

Przeciwko Polsce w obronie Gdańska.

Królewiec, 16 czerwca (tel). — Podczas wydanego tu w ratuszu bankietu dla członków niemieckiego towarzystwa prawa międzynarodowego, wygłosił burmistrz z Królewca dr. Lohmeyer mowę, która w całości była skierowana przeciwko Polsce w obronie Gdańska.

Mówca podkreślił, że „nienasycona" Polska gotowała i dla Królewca ten sam los, który spotkał Gdańsk, dopiero dzięki obronie Lloyd Georgea nie doszło do tego.

Dziś zgłosił Gdańsk protest przeciwko wybudowaniu Gdyni, gdyż fakt ten pozwala na nową interpretację traktatu wersalskiego, na podstawie której Gdańsk powinien otrzymać samodzielnośc a „bezmyślny i bezsensowny" korytarz powinien być zniesiony. Polska otrzymała Gdańsk tylko dlatego, aby miała dostęp do morza. W chwili, gdy dzięki Gdyni dostęp ten otrzymała poza Gdańskiem, miasto Gdańsk powinno otrzymać swe dawniejsze prawa.

Iskierki

Podpisanie billu.

Waszyngton. — Prezydent Hoover oświadczył że podpisze bill w sprawie taryfy celnej uchwalony niedawno przez obie izby. Zdaniem prezydenta Hoovera zastrzeżenia niektórych państw zagranicznych co do wysokości poszczególnych stawek celnych mogą być uwzględnione.

Zjazd sokołów.

Białogród. — Para królewska obecna była wczoraj na stadjonie, gdzie odbywały się uroczystości sportowe, związane ze zjazdem sokołów.

Swoi ludzie.

Moskwa. — Zakończyły się już obrady w sprawie okręgowych konferencyj partji komunistycznej. Zwraca uwagę fakt, że przy wyborach nowych władz partyjnych usunięto nietylko wodzów opozycji, ale i tych z pośród członków partji, którzy nie są bezwzględnymi zwolennikami panującego obecnie kursu.

Podpisanie traktatu.

Angora. — Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleciło ambasadom i poselstwom tureckim zagranicą zawiadomić odnośne rządy o podpisaniu traktatu grecko - tureckiego.

Ambasador turecki w Rzymie został przyjęty przez Mussoliniego, któremu wyraził podziękowanie za przyjazne pośrednictwo w rokowaniach pomiędzy Grecją a Turcją.

Skład św. Kolegjum.

Citta del Vaticano. — Po nominacji nowych pięciu kardynałów Święte Kolegjum liczyć będzie 63 członków, siedem kapeluszy kardynalskich jeszcze pozostanie do dyspozycji papieża, gdyż liczba ogólna kardynałów wynosi 70. Dotychczas kardynałów było 58. Włosi mają obecnie 31 przedstawicieli wśród kardynałów a cudzoziemcy 32.

TRZEBA PRZEMÓWIĆ TWARDYM JĘZYKIEM

WOBEC NOWYCH GWAŁTÓW NAD LUDNOŚCIĄ POLSKĄ NA LITWIE.

Niezmienna w ciągu lat dziesięciu polityka przeciwpolska — pomimo różnic poglądów stronnictw, stających kolejno u steru litewskiej nawy państwowej — postawiła sobie za cel zniszczyć całkowicie element polski w tym kraju.

Obecne położenie dwustutysięcznej ludności polskiej na Litwie jest owocem tej systematycznej i konsekwentnej polityki. Społeczeństwo polskie wyeliminowano całkowicie z życia politycznego pomimo, iż stanowi ono 10 proc. ludności kraju i jest najsilniejszą liczebnie mniejszością narodową; zrujnowano je materjalnie przez reformę rolną, która poddała wywłaszczeniu polską własność wartości 90 milj. dolarów. Polskie prywatne szkolnictwo powszechne drogą najrozmaitszych utrudnień zostało zredukowane do liczby 10 — 15 szkół, podczas gdy dla zaspokojenia potrzeb oświatowych ludności polskiej musiałoby ich być przynajmniej 400.

Z drugiej strony wprowadzony ostatnio przymus szkolny skazuje tysiące dziatwy polskiej na wynarodowienie w szkole litewskiej.

Skandaliczne wreszcie jak na stosunki europejskie jest wymaganie, by dyrekcje gimnazjów polskich korespondowały z rodzicami swych uczniów w języku litewskim. Polskie organizacje społeczne i oświatowe sa zdane na łaskę komendantów wojennych, którzy mogą je w drodze administracyjnej zawieszać, członków ich bez wskazania motywów skazywać na grzywnę i zsyłać w odległe zakątki Litwy.

Wreszcie prasa polska podlega surowej cenzurze prewencyjnej, dokonywanej przez władze wojskowe; praktykowane w innych krajach pozostawianie nie zapełnionych szpalt w wypadku skreślenia czegoś przez cenzurę, jest na Litwie surowo zakazane i karane wysoką grzywną.

Ostatnio jednak z pomocą „legalnemu bezprawiu", jak należałoby określić dotychczasowy stan rzeczy, przyszła nowa akcja, dotychczas nigdy jeszcze na tak szeroką skalę wobec ludności polskiej na Litwie nie stosowana, — akcja programowa, prowadzona bezkarnie wobec całkowitej bierności władz bezpieczeństwa, owszem organizowana przy wybitnym współudziale funkcjonarjuszów policji politycznej. Punktem kulminacyjnym, tej akcji, datującej się od początków maja, była demonstracja przeciwpolska w Kownie w dniu 23 ub. m., w czasie której zdemolowano szereg polskich przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, nowozbudowany gmach gimnazjum polskiego, bijąc przytem szereg osób narodowości polskiej. Fala wystąpień przeciwpolskich na większą lub mniejszą skalę rozszerza się na kraj cały, obejmując coraz to dalsze jego zakątki.

I co najsmutniejsze, nie omija ona świątyń; owszem, kościoły stają się znowu, jak przed paru laty, głównym terenem pogromów ludności polskiej. Tak np. w dniu 4 maja w Wysokim Dworze (powiatu koszedarskiego) w czasie polskiego nabożeństwa, do kościoła wtargnęła grupa „szaulisów" oraz kilku policjantów, którzy uzbrojeni w karabiny i rewolwery, zaczęli przeszkadzać śpiewom polskim. Gdy ksiądz zwrócił się do nich od ołtarza z napomnieniem, by w nabożeństwie nie przeszkadzali odpowiedzieli mu, aby jechał do Warszawy, dorzucili przytem dosadne przekleństwo rosyjskie. Oburzona ludność tłumnie wyparła ich za drzwi kościoła. Na cmentarzu jeden z „szaulisów" uderzył pewnego Polaka kolbą rewolweru, naskutek czego rewolwer wypalił. Wówczas inni „szaulisi" i policjanci zaczęli strzelać w powietrze; tłum odpowiedział na to rzucaniem kamieni. Po przybyciu większej liczby policjantów aresztowano z tłumu 14 osób, których komendant koszedarski bez śledztwa w drodze administracyjnej skazał na grzywnę od 200 do 400 litów każdego z zamiana na więzienie od 2 tygodni do 1 miesiąca.

W następną niedzielę podobne zajście miało miejsce w Butrymańcach (pow. Olickiego); podczas Zielonych Świątek awantury były w szeregu innych miejscowości.

Wypadki te, jak zresztą i całokształt położenia dwustutysiącznego społeczeństwa polskiego na Litwie, winne zainteresować opinję katolicką Polski. Nie do pomyślenia jest bowiem, by ten stan rzeczy miał trwać dalej, nie wywołując reakcji ze strony narodu polskiego. Przeciwko gwałtom litewskim nad bezbronną ludnością polską, przeciwko akcji ostatecznej likwidacji żywiołu polskiego społeczeństwo nasze bez różnicy przekonanań politycznych winno założyć stanowczy protest. Kowno musi się dowiedzieć, że Macierz pamięta o swych rodakach i potrafi się upomnieć o ich prawo do życia.

J. K.

TERAZ ALBO NIGDY

OSTRY ARTYKUŁ „SUNDAY TIMES" NA PARLAMENTARYZM

Londyn, 16 czerwca. Powszechne zainteresowanie wywołał artykuł wstępny „Sudnay Times" p. t. „Teraz albo nigdy", który w niebywale ostry i zdecydowany sposób atakuje rządy parlamentarne w Anglji. Dziennik stwierdza, że w parlamencie brytyjskim panuje atmosfera niezdecydowania i braku poczucia rzeczywistości. Debaty parlamentarne dziennik określa jako bezpłodne. Bezrobocie rośnie, handel upada, a nic się przeciwko temu nie robi, nikt nie znajduje na to lekarstwa. Rezultatem tego jest wzrost w całym narodzie sceptycyzmu w stosunku do parlamentu. Sytuacja ta stwarza poważne niebezpieczeństwo. Prędzej czy później, o ile niezdecydowanie i brak rezultatów będą trwały, rząd parlamentarny obniży swój prestige do tego stopnia, że mocny człowiek bedzie mógł wystąpić z praktycznemi metodami celem zastąpienia parlamentu. Gdyby to się stało, jakiem byłoby zachowanie się wyborców?

Naród nie będzie walczył o instytucję o charakterze negatywnym. Naród musi odczuwać zainteeresowanie dla instytucji, której ma bronić. Demokracja nie podniesie swego miecza w obronie trupa — woła „Sudnay Times". Z tych powodów panująca powszechnie apatja w stosunku do parlamentu jest sprawą poważna. Naród ma dosyć półśrodków i niezaradności. Oczekuje on mocnej i energicznej akcji. Czego dzisiaj narodowi brak a co gwałtownie jest potrzebne to — kierownictwo. Naród czeka na leadera, któryby ster państwa poprowadził odważnie bez dwuznacznych posunięć. Wybór jest tylko miedzy tego rodzaju leaderem a upadkiem parlamentu wogóle — kończy „Sunday Times".

Artykuł ten, pochodzący z kół konserwatywnych, jest tembardziej znamienny, że przed kilku dniami równie ostry atak na obecny system pracy parlamentu zamieścił w organie Labour Party „Daily Herald" wybitny socjalista Trachey. Krytyka parlamentaryzmu wzrasta więc w Anglji — ojczyźnie parlamentaryzmu, zarówno wśród konserwatystów, jak i wśród socjalistów.

DONIOSŁOŚĆ NOWEGO INCYDENTU

ST. BRICE O PROWOKOWANIU ZAJŚĆ PRZEZ NIEMCÓW.

Paryż, 16 czerwca. — W dzienniku „Le Journal" St. Brice zwraca uwagę na doniosłość nowego incydentu granicznego polsko - niemieckiego.

Nie o szczegóły danego zajścia chodzi, oświadcza on, lecz o chęć szukania zaczepki, która wypływa z faktu nowego incydentu zanim zdołano załatwić poprzedni. Fakt ten jest tembardziej znamienny, że w ciągu 10-ciu lat nie było żadnych komplikacyj do zanotowania i rzeczy szły normalnie. Jakimże sposobem dzieje się, że obecnie raz po raz powstają incydenty? Nasamprzód prawdziwa zasadzka, następnie zaś brutalna napaść z okazji zwykłego sprawdzania papierów. Nie postępowanoby oczywiście inaczej, gdyby chciano dowieść, że sławetny korytarz stanowi źródło komplikacyj. Zauważyć jednak należy dziwny zbieg okoliczności, który zachodzi w danym wypadku. Kampanja owa rozpoczyna się właśnie w chwili gdy kończy się okupacja Nadrenji i gdy Niemcy zabiegają o zacieśnienie stosunków z Sowietami. Rząd prawicowy nie waha się przypomnieć o węzłach solidarności, zadzierzgniętych w Rapallo, nie zważając na niepowodzenia, które spotkały wszelkie próby zbliżenia handlowego, nie zważając na uprawianie nieustannej propagandy komunistycznej ani też na stanowczą odmowę szefów polityki moskiewskiej zaprzestania tej propagandy. Doprawdy nie można lepiej postępować, aby dowieść, że Niemcy oczekują jedynie chwili, gdy będą miały rozwiązane na zachodzie ręce, aby zacząć wspólnie z Rosją wystąpienie przeciwko Polsce. — Pol.

Bez znaczenia

Niemcy o wizycie Grandiego w Polsce.

Kolonja, 16 czerwca (tel). „Koelnische Zeitung", omawia we wstępnym artykule pobyt min. Grandiego w Warszawie.

Przedstawiwszy tło naprężenia stosunków francusko - włoskich artykuł wymienia sprzeczności w polityce zagranicznej Polski i Włoch, poczem dochodzi do wniosku, że wizyta warszawska nie będzie wydarzeniem brzemiennem w skutki na polu polityki zagranicznej.

Również w dziale wymiany towarów nie będzie ona miała większego znaczenia, gdyż handel pomiędzy temi dwoma krajami stale się zmniejsza. jakoby z powodu wysokich ceł polskich.

Zakręt

Najwięcej wypadków w życiu bywa na zakrętach. Pędzi samochód kierowany młoda niecierpliwą ręką. Przed nim — biały równy szlak otwiera cudne prespektywy na świat daleki.

Jak dobrze, jak rozkosznie wybiec tak z szarych murów miasta od codziennej nudnej dreptaniny, rzucić się na wiatr — z wichrem w zawody!

Mknąć tak śmiałą twarzą z słońcem nad głową, w falach pachnącego powietra. Coraz to dalej, coraz to szybciej. Zostawić poza sobą wszystko, co jest senne i ciężkie. Daleki świat woła nieznanemi czarami. Wchłonąć w siebie jeszcze więcej posiewów, upić się dalą i tym szalonym ruchem.

Jak strzała pędzi nieopatrzny samochód białą drogą. Nie chce znać przeszkód. Co mu tam potknąć się o nierówną sterczącą belkę polskiego mostka. Zachyboce i podskoczy w górę na jedno „ach" wyrwane radością z piersi. Ucieka mu wszystko z drogi. Biada temu, co nie zdąży. Poszarpiony biały puch skrzydełek ptasich zakrzyczy, że coś się złego stało na drodze, posoka ciemnej krwi, wsiąkła w ziemię.

Samochód pędzi dalej. Minął tyle zakrętów, tyle razy zmieniał kierunek: Udało się!

Aż przyszedł jeden taki fatalny zakręt „Niedaj Bóg"— mówią okolicami ludzie „niedobre miejsce, tutaj zawsze los może zgubić człowieka".

I zgubił. Leży rozbity samochód na drodze, obok niego leży jego nieopatrzny pan. Dalej już nie pojedzie. „Wyżyje" — pocieszа lekarz.

Ale jak? „Odmieniło" mu się życie na zakręcie. Są takie zakręty w życiu. Zły jest to zakręt z sił lat młodych w nieudolność i starość.

Najgorszy — z życia w otchłań niebytu. Lecz najgorszem złem jest kiedy na ginącego na zakręcie patrzą czyjeś ukochane, przerażone oczy z niemym wyrzutem: „Tak wcześnie porzucasz mnie na łaskę i niełaskę losu!

Nie myślałeś nigdy o niebezpiecznych zakrętach w życiu, lecz mnie pozostawiłeś przekleństwo dni bez oparcia".

Ty, który pędzisz w życiu pełny wiary w siebie i „swoją gwiazdę" nie zapomnij. chociażby dla dobra swoich bliskich. o ubezpieczeniu na życie w P. K. O.

Ubezpieczenie na życie można uskutecznić w centrali P. K. O. jej oddziałach i w każdym urzędzie pocztowym w kraju. Świadectwa lekarskiego nie potrzeba formalności trwają zaledwie kilka minut. Wrazie śmierci na skutek wypadku P. K. O. wypłaca rodzinie ubezpieczonego podwójną premję.

Spełnij swój obowiązek względem bliskich. *J. L.*

PRZECIW ROZWYDRZENIU

KURJA BISKUPIA W KATOWICACH W SPRAWIE PUBLICZNYCH KĄPIELI, WYCIECZEK, I ZAWODÓW WSPÓLNYCH DLA OBOJGA PŁCI.

Siła i zdrowie obywateli są niewątpliwie społeczeństwu i ojczyźnie potrzebne. Wszystkie wysiłki pod tym względem są uznania godne. Nie mogą one jednak zagrażać zdrowiu moralnemu. To, co widzimy, nie liczy się z tą zasadą, może zapoczątkować zgubną dekadencję i napawa przeto głęboką troską władzę duchowną, stojącą na straży zasad moralnych Chrystusa. Wspólne kąpiele familijne, wspólne wycieczki obojga płci ze wspólnemi noclegami, kąpielami, zawody sportowe męskiej i żeńskiej młodzieży razem, — to praktyki, przed któremi Władza kościelna stanowczo przestrzega i oczekuje od duchowieństwa, że dołoży wszelkich starań, by rozpowszechnieniu takich zwyczajów zapobiec. Kościół nie może biernie przyglądać się temu, jak troska o zdrowotność ciała stawiana jest ponad obowiązki względem Boga, Kościoła i rodziny.

Wobec tego Kurja Biskupia podnosi swój głos ostrzegawczy, by ruch, którego celem jest podniesie zdrowotności ciała, trzymał się w granicach podyktowanych etyką chrześcijańską i nie został spaczony na pogański kult ciała. Dlatego podaje Kurja Biskupia w myśl zasad katolickich następujące wytyczne:

1. Przy kąpielach publicznych, wodnych i słonecznych, należy:

a) uważać na przyzwoite ubranie kąpielowe;

b) bezwarunkowo przeprowadzić osobne kąpiele dla płci żeńskiej;

c) uważać na to, by kąpiele w miejscach zaludnionych były ogrodzone, żeby kąpiący się nie byli wydani na widowisko przechodniów innych;

d) urządzić kabiny oddzielne do przebierania się.

2. Wspólnee ćwiczenia gimnastyczne i wspólne zawody sportowe młodzieży męskiej i żeńskiej są ze stanowiska moralnego stanowczo niedopuszczalne, ponieważ przytępiają naturalne uczucie skromności i wstydu i narażają uczestników na wielkie pokusy.

Nie powinni się też sportowcy w swych trykotach sportowych ukazywać na ulicach publicznych.

3. Z tych samych powodów niedopuszczalne są wspólne wycieczki obojga płci, w których przewiduje się wspólne noclegi i wspólne kąpiele.

Medal pamiątkowy

I. Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce.

Ukaże się medal pamiątkowy I. Krajowego Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce — Poznań — 26. — 29. czerwca 1930 r.

Medal wykonał znany rzeźbiarz i wytrawny medaljer, prof. Wysocki z Poznania.

Z jednej strony przedstawiony jest Chrystus Pan podający Komunję św. pielgrzymowi. W otoku widnieją słowa: „Jam jest chleb żywota". Po drugiej stronie umieszczona jest katedra poznańska. Nad nią mieści się krzyż otoczony aureolą. W koło napis: I. Krajowy Kongres Eucharystyczny w Polsce — Poznań dnia 26—29 czerwca r. b.

Biciem medalu zajęła się mennica państwowa. Średnica jego wynosi 55 mm.

Artystyczne wykonanie sprawia, że medal ten będzie najmilszą pamiątką wielkich uroczystości kongresowych.

Cena wynosi tylko 10 złotych.

W celu pokrycia kosztów Kongresów uprasza się o wczesne zamawianie medalu.

Ofiary na cele I. Kongresu Eucharystycznego przyjmują Redakcje Pism, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu Bank miasta Poznania oraz P. K. O. — Poznań 213063.

Kwaterami zajmuje się biuro kwaterunkowe w Poznaniu ul. Marsz. Focha 18 — II. ptr. — pokój 24.

Wszelkiemi informacjami służy Komitet Wykonawczy Sekretarjat — Poznań—Aleje Marcinkowskiego 22—III. ptr. pokój 65 — telefon 5099 — w godz. od 8—15-ej.

PRZEDSTAWICIEL OJCA ŚWIĘTEGO

na Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu.

Ojciec św mianował JE. Ks. Arcybiskupa Franciszka Marmaggi'ego, Nuncjusza Apostolskiego, osobistym, swym przedstawicielem na Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu.

Społeczeństwo polskie niewątpliwie z entuzjazmem powita tę nominację. Ks. Nuncjusz jest bowiem gorącym przyjacielem Polski. Na każdym kroku to podkreśla i namacalne tego daje często dowody: interesuje się żywo sprawami polskiemi. Dziwnie się składa, że jako chłopczyk przyjmuje pierwszą Komunję św. przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w Rzymie. On później w czasie najazdu bolszewickiego na Polskę urządza na Zatybrzu w Rzymie nabożeństwo na intencję naszego narodu. Jako Nuncjusz w Rumunji odnosi się szczególnie życzliwie do emigrantów polskich. Będąc zaś Nuncjuszem w Pradze, przyczynia się do uświetnienia nabożeństwa przy zwłokach Henryka Sienkiewicza, idąc pieszo za trumną wielkiego pisarza.

To też, kiedy 14 marca 1928 roku przybywa jako Nuncjusz do Polski, społeczeństwo polskie urządza mu owacyjne przyjęcie. On zaś z dumą i radością, jak sam zaznacza, „wstępuje na ziemię wielkich królów i niezliczonych bohaterów, na ziemię, która była zawsze przedmurzem religji i cywilizacji chrześcijańskiej".

Społeczeństwo polskie jest wdzięczne Ojcu św. za tę nominację. Zacieśni ona jeszcze więcej owe węzły przyjaźni i miłości, które łączą naród polski z dostojnym przedstawicielem Piusa XI w Polsce. — KAP.

MIESIĄC WŚRÓD KOMUNISTÓW CHIŃSKICH

JAK O. CROCQ UWOLNIŁ SIĘ Z RĄK OPRAWCÓW CHIŃSKICH.

2)

Dano mi dziesięć minut do namysłu. Poleciłem duszę swą Bogu i czekałem. Spostrzegłszy radość bijącą z mej twarzy, prezes sowietu, niezorjentowany, co do przyczyny, wykrzyknął:

— Więc przyznaje się pan!

— Nie, — odparłem — jestem w waszym ręku, róbcie ze mną, co chcecie, nie obawiam się śmierci.

Nie mogąc nic wskórać, komuniści ostatecznie postanowili wyrok śmierci wykonać o godz. drugiej nad ranem. Była godzina pierwsza. Miałem więc całą godzinę przed sobą.

Żołnierze odprowadzili mnie do pokoiku, gdzie oddałem się rozmyślaniu przed śmiercią. Lecz św. Teresa nie opuściła mnie, pracowała ona nad mem oswobodzeniem bez mojej wiedzy. Jak? Narzędziem był oficer czerwonej armji, Koan, pochodzący z uczciwej rodziny, której swego czasu oddałem przeróżne usługi. Powrócił on był właśnie z podróży i, dowiedziawszy się o mem uwięzieniu, pobiegł natychmiast do głównej kwatery, skąd wziąwszy kilkunastu oficerów i żołnierzy sobie oddanych, udał się z nimi do sowietu. Tam oświadczył, że „ojciec", którego sie skazali na śmierć, jest człowiekiem do brym, nie może być zamordowany". W sowiecie powstał wielki zamęt, z którego skorzystał Koan, i zatelefonował do prezesa delegatury, Wang - Y, urzędującego w Longtcheou.

Punktualnie o godz. drugiej zjawił się oddział żołnierzy dla wykonania wyroku. Poleciwszy duszę swą Bogu mężnie poszedłem na miejsce kaźni. Nagle oficer zbliżył się do mnie i rzekł:

— Nie obawiaj się, ojcze, jesteś uratowany, udajemy się do Longtcheou.

Podziękowałem mu, nic nie rozumiejąc z tego, co się stało. Istotnie, zamiast udać się na lewy brzeg rzeki, gdzie miała się odbyć egzekucja, skręciliśmy w kierunku Longtcheou.

Przed wschodem słońca, ażeby zabezpieczyć przed napadem komunistów, wsadzono mnie na mały statek. Żołnierze byli pełni względów dla mnie: nie brakło mi nic, otrzymałem kołdrę, herbatę, chleb, tytoń. Wieczorem 21 lutego wysiedliśmy na ląd, i udaliśmy się w kierunku Longtcheou piechotą. Posuwaliśmy się wolno z powodu wałęsania się przeróżnych band uzbrojonych. Nie małem co do ust włożyć, cierpiałem głód. Litościwi ludzie dawali mi od czasu do czasu trochę pożywienia. Ostatni etap — 60 klm. odbyliśmy skalistemi ścieżkami poprzez kraj zrujnowany wojną domową, doszczętnie ograbiony i spalony. W ciągu całej drogi nie spotkaliśmy żywej duszy, nawet cienia bandyty. Jednak oficerowie nieufni prosili mnie, bym w razie napadu, modlił się za nich. „W towarzystwie ojca — mówili oni do żołnierzy—nic nam nie grozi". To zaufanie napełniało serce me radością.

Przybyliśmy do Longtcheou o piątej wieczorem. Oddany zostałem pod dozór oficerowi Yu-Tao-Yu. Obchodził się on ze mną dobrze. O dziesiątej wieczór stanąłem przed obliczem prezesa komitetu wykonawczego, Wang-Y. Prezes rzucił na mnie pogardliwie wzrokiem i nie powiedział ani słowa. Odesłano mnie do komitetu spraw zagranicznych. Pozostawałem tam, jako zakładnik, do 18-go marca.

Nie byłem szykanowany, dozorowano mnie tylko w sposób dyskretny. Dwóch żołnierzy spało ze mną w pokoju. Nie miałem absolutnie możności komunikowania się z kimś z zewnątrz, jednak dzięki przyjaciołom zdobyłem ciepłe palto. Posiłek otrzymywałem dwa razy dziennie: o 9 rano i o 4 po południu.

Wreszcie 17 marca dowiedziałem się, że zbliża się kres mego więzienia. Następnego dnia pod eskortą 250 żołnierzy czerwonych udałem się do sowietu w Ping-Tsa-iug. Kołysany nadzieją rychłego odzyskania wolności, lekko znosiłem głód i zmęczenie. 19 marca w dniu św. Józefa po przekroczeniu granicy, padłem na kolana, dziękując Bogu za ocalenie.

20 marca przybyłem do Misji w Hanoi, gdzie dotąd przebywam na rekonwalescencji, otoczony opieką i serdeczną atmosferą naszych ojców.

P. Crocq.

JÓZEF WATRA - PRZEWŁOCKI.

MEXICANA

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ MEKSYKAŃSKA).

17)

— Nie dziw się, przyjacielu. Znam twoje rozmowy z Miguelem i wiem, jak gorliwie mu pomagałeś. Bądźże takim do końca. Chcę, abyś przystąpił do naszej Junty i skłonił senora Guerero na naszą stronę. Czy mi przyrzekarz?

Ciczinek patrzał w oczy Juanity, jak w tęczę, ale milczał.

— Czy przyrzekarz?

— Tak, senorito, przyrzekam ci pomagać we wszystkim, ale czy Guerero pójdzie razem z Escobarem w jednym szeregu, w to wątpię...

— Dlaczego?

— Taki orzeł, jak on, lata tylko sam... Jego sławą i orężem dorobił się Carranza i wyszedł na prezydenta, więc nie wierzy już nikomu...

— Escobar dobył szabli nie dla sławy, ani nie dla zdobycia prezydentury — odparła twardo Juanita — chodzi mu o uwolnienie Meksyku z jarzma tyranji...

— Gdybym twoje słowa, senorito, powtórzył mojemu panu, czy wiesz coby mi na to powiedział?

— Co?

— Że tak samo mówił Huerta, gdy robił rewolucję przeciw staremu Diazowi... kubek w kubek, to samo twierdził Carranza, gdy podniósł sztandar buntu przeciw Huercie... Przecie i Calles usunąwszy swojego poprzednika, czynił to, jak sam głosił, aby Meksyk ratować od zguby... Powiedziałby mi Pancho Guerero na zakończenie, że jestem naiwny, jak dziecko, jeśli wierzę w bezinteresowność wodzów...

— Escobar jest człowiekiem idei Chrystusowej i gotów jest zginąć w obronie gnębionej wiary naszej.

— Ja ci wierzę, senorito, ale Guerero w takie rzeczy nigdy nie uwierzy — odparł Ciczinek z lekkim uśmiechem. — Ty wierzysz w czystość planów ludzkich, gdyż serce twoje i myśli twoje są czyste, jak źródło górskiego strumyka, którego nikt jeszcze nie zmącił, ale Guerero cierpiał i widział, jak z jego czystej i ofiarnej walki inni zbierali żniwo i gorsi byli od swoich poprzedników... O senorito złota! Serca masz jak anioł i dzielna jesteś jak mężczyzna, ale nie sądź go surowo i wysłuchaj, co ci powie...

— Będę prosiła Madonny, aby mnie natknęła dobrą myślą — rzekła z prostotą Juanita — i wierzę, że Ją uproszę o tę łaskę, aby Guerero uwierzył w naszą sprawę.

Ciczinek milczał przez krótką chwilę, poczem podziękowawszy za posiłek, zabierał się do odjazdu.

— Na mnie czas, senorito, gdyż muszę przed świtem stanąć w domu, a tu kawał drogi przede mną...

— Bóg ci zapłać, amigo za wszystko coś dla mnie uczynił — dziękowała młoda kobieta. Oczekuję twojego pana za dwa dni.

Ciczinek chciał pożegnać panią Miguel, ale poczciwa dama przemęczona i zmorzona snem chrapała w fotelu w najlepsze.

— Śpi już? — zapytał spojrzawszy w jej stronę.

— Tak, śpi. Nie budź jej... Jedź z Bogiem.

Indjanin się skłonił i wyszedł na podwórze. Po chwili słychać było tentent kopyt końskich na drodze.

Młoda kobieta upadła na kolana przed obrazem Madonny, który wisiał w salonie, i rozpoczęła żarliwą modlitwę.

ROZDZIAŁ IV.

Następnego dnia, około godziny dziewiątej rano, oddział porucznika Juareza zjawił się w okolicy Monte Alban na rekonesans i przetrząsnął dokładnie wszystkie drogi i wąwozy pobliskie, ale nic nie znalazł. W południe upał był wielki, więc Juarez skierował swój oddział ku hacjendzie senority Turado, aby tam wypocząć.

— Rację miał Guerero — mruknął do siebie porucznik, ocierając z czoła pot, który mu zalewał oczy — mogę tu łowić kojoty, albo oposy. Djabli nadali taką głupią służbę! Kazali szukać, ale sami nie wiedzą czego i kogo.

Monologowi Juareza towarzyszyło w dodatku kilka soczystych klątw i życzeń nieprzystojnych, skierowanych pod adresem gubernatora z Oaxaca, on bowiem wymyślił ową ekspedycję.

— Nic innego, tylko strach obleciał tego opasłego wieprza — mruczał porucznik — a ty się człowieku tłucz na koniu, jak „bataillard", a nie jak oficer armji rządowej. Dzięki Bogu, że choć Guerero przyjął mnie znakomicie i radził wypocząć. Co stary żołnierz to żołnierz! Wie przynajmniej, co się wojennemu człowiekowi należy. Listy do gubernatora wiozę, więc mimo wszystko z niczem nie wrócę.

Przy tych słowach zmacał kieszeń na prawym boku, gdzie miał ukryte listy od watażki do gubernatora i cmoknął na konia, aby go przynaglić do szybszego biegu, ale zmęczone zwierzę nie wiele sobie z tej zachęty robiło.

C. d. n.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Przed konferencją celną

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE

Rząd polski ma w najbliższym czasie powziąć decyzję, czy Polska będzie mogła przystąpić do międzynarodowej konwencji w sprawie zniesienia zakazów i ograniczeń wywozu i przywozu. Konwencja ta — jak wiadomo — została podpisana w Genewie w dniu 8 listopada 1927 r., a ostateczny termin dokonania ratyfikacji przez Polskę, lub zgłoszenia dekleracji przez rząd polski o przystąpieniu do tej konwencji upływał w dn. 31 maja r. b. Z uwagi jednak na to, że rząd czechosłowacki wystąpił do sekretarjatu Ligi narodów z prośbą o przedłużenie da Czechosłowacji terminu ratyfikacji tej konwencji, będzie rząd polski musiał jeszcze w ciągu 7 dni, t. j. do dnia 20 czerwca powziąć decyzję co do dokonania ratyfikacji tej konwencji.

Sprawa ratyfikacji tej konwencji stwarza dla rządu polskiego sytuację nader trudną, gdyż Niemcy zajęły w tej sprawie stanowisko, które nie daje interesom eksportu polskiego należytego zabezpieczenia. Konwencja domaga się bowiem od Polski wyrzeczenia się wszelkiej polityki ochronnej w stosunku do ograniczeń przywozu z zagranicy drogą zakazów reglamentacyjnych. Ponadto konwencja nie obejmuje zakazów o charakterze weterynaryjnym, toteż powstaje obawa, że rząd niemiecki będzie mógł pod pozorem przepisów weterynaryjnych znacznie utrudniać przywóz polskich produktów zwierzęcych i hodowlanych.

Na zastrzeżenie ze strony polskiej Niemcy zaproponowały, aby działanie konwencji nie dotyczyło stosunków gospodarczych między Polską a Niemcami. Byłoby to równoznaczne z odmiennem uregulowaniem stosunków gospodarczych z inemi państwami i to na czas dłuższy.

Zaakceptowanie takiej propozycji przez rząd polski przyczyniłoby się jedynie do utrwalenia tego nienormalnego stanu, który trwa między Niemcami a Polską, począwszy od chwili wybuchu wojny celnej. Decyzja rządu polskiego w sprawie ratyfikacji wspomnianej konwencji międzynarodowej będzie musiała uwzględnić wszystkie okoliczności dotyczące tego doniosłego zagadnienia.

Dotychczas konwencję tę ratyfikowało 19 państw, ale wśród tych państw brakowało ratyfikacji ze strony Polski, Czechosłowacji i Turcji. Wiele państw ratyfikowało konwencję warunkowo, oświadczając, że konwencja będzie je obowiązywała, o ile wejdzie ona w życie również i w Polsce, Czechosłowacji i Turcji. Jeżeli więc Polska ratyfikacji nie dokona do dnia 1 lipca r. b., to 11 państw. z pośród 19, które ratyfikowały konwencję, zwolni się siłą rzeczy w tymże dniu z posłowień konwencji, pozostałym 8 państwom, pozostawiony będzie termin wycofania się z konwencji w roku 1931.

GIEŁDA

Dol. St. Ziedn. 8.88 i pół (sprzedaż 8.90 i pół, kupno 8.86 i jedna czwarta).

DEWIZY

Holandja 358.67 (sprzedaż 359.57, kupno 357.77); Londyn 43.33 i jedna czwarta (sprzedaż 43.44, kupno 43.22 i pół); Nowy Jork 8.909 (sprzedaż 8.929, kupno 8.889); Paryż 35.01 (sprzedaż 35.10, kupno 34.92).

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8.889. Za rubla złotego żądano 4.60. W obrotach prywatnych rubel srebrny — 1.75, 100 kopiejek bilonu srebrem — 0.75. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych Berlin 212.78.

PAPIERY PROCENTOWE.

4 proc. poż. inwestycyjna 112.00; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 63.50; 5 proc. konwersyjna 55.50; 5 proc. poż. kolejowa 102.00 (w proc).

AKCJE.

Bank Dyskontowy 116.00; Bank Polski 170.50 — 170.00; Bank Zw. spółek zarobk. 72.50; Węgiel 46.00 Lilpop 27.75; Ostrowiec 53.25;

Smalec przez Gdynię

Przełamywanie nieufności eksporterów.

Smalec amerykański, który, niestety, musimy jeszcze sprowadzać, bo krajowego na nasze spożycie nie starcza, inportowany był zwykle przez Gdańsk.

Dopiero teraz, na skutek usilnych starań, Związek Spółdzielni Spożywców sprowadził z Chicago cały transport w ilości 2000 skrzyń przez Gdynię.

Importerów amerykańskich trzeba było przekonać do naszego portu.

Nie pierwszy to już raz Związek Spółdzielni Spożywców „Społem"! staje się pionierem w rozwoju Gdyni. W roku ubiegłym pierwszy sprowadził okręt śledzi ze Szkocji do Gdyni, obecnie toruje drogę w imporcie smalcu.

NOWA PLACÓWKA PRZEMYSŁOWA.

Wdniu 15 maja r. b. przy ul. Miodowej Nr. 19 w Warszawie powstała Krajowa Przetwórnia Środków Spożywczych pod. f. „Vitamoza", sp. z ogr. odp.

Wyroby powyższej firmy są pierwszorzędnej jakości, przewyższają pod tym względem zagraniczne i są o wiele tańsze, gdyż jako wyrabiane w kraju nie podlegają opłacie cła i kosztów transportu.

Właścicielami nowej placówki są p.p. Z. Kosiński i E. Gittel, dawni współpracownicy - specjaliści firmy Dr. August Oetker, Gdańsk - Oliwa — co daje gwarancję, iż produkcja stanie na wysokości zadania.

Placówka jest prowadzona wyłącznie polskiemi siłami i polskim kapitałem, a zatem winna być poparta przez polskie społeczeństwo.

Wszerz i wzdłuż

WIEDŹMA Z DZIECKIEM.

W Warszawie, zmieniając co parę miesięcy teren działania, grasuje młoda jeszcze żebraczka, dźwigająca na ręku dziecko — raz kilko, raz kilkunastomiesięczne, ale stale inne.

Baba to typ iście z pod szubienicy; wstrętna, brudna, ohydna, z wyrazem twarzy, który odpycha swoją bezczelnością i cynizmem. Publiczność warszawska, bynajmniej na nędzę ludzką nieobojętna, zna ją jak przystanek tramwajowy, stale bowiem wyrasta na Krakowskiem, na Marszałkowskiej, na Placu Napoleona.

Sposób żebraniny jest tak natarczywy, tak bezczelny, że kilkakrotnie byłem świadkiem bardzo żywej reakcji ze strony przechodniów.

Pal sześć babę, ale przecież trzebaby wyświetlić tajemnicze historje tych zmieniających się jak kameleon maluśkich istotek, poowijanych w łachmany, nawpół żywych, podobnych raczej do małych trupków jak do żywego, małego bobasa. Skąd ta warszawska wiedźma czerpie swój „towar"? Gdzie kryje się ta „fabryka aniołków", wynajmująca tego rodzaju typom dzieci? Co dzieje się z tamtemi, które widziało się parę miesięcy wstecz, a które obecnie zastępują nowe ofiary, skazane na całą najgłębszą niedolę jaką sobie wyobrazić można. Co to są za matki, które powierzają w te wstrętne łapy łaszącej się ukradkiem czarownicy te maleńkie, nieszczęsne dzieciny?

Wiedźma uprawia swój proceder (obecnie na Krakowskiem) pod okiem policji. policja ją zna, toleruje i jakoś dziwnie nie interesuje się magicznemi sztukami owych tajemniczych przemian dzieci.

Doprawdy, bardzo osobliwe!..

Fakt jest oczywisty, że baba, co kilka miesięcy wysyła na tamten świat nieszczęsną dziecinę, zdobywa nową i dalej grasuje po ulicach miasta, nabierając najbardziej naiwnych. Policja nasza tak wrażliwa w pewnych wypadkach na objawy życia publicznego, w tym wypadku okazuje przedziwną tolerancję, większą nawet jak rzucenie przy gorliwym służbiście dopalonego papierosa na ulicę.

A wszak tu chodzi o dzieci, o żywe istoty, o maleńkiego człowieka dręczonego przez lombrososki typ, kwalifikujący się niewątpliwie do Mokotowa.

Wiedźmę z dzieckiem trzeba zlikwidować, a przedewszystkiem wyjaśnić kto to ma taką wypożyczalnię dzieci, skąd się biorą i gdzie się — co najciekawsze — podziewają?

Przecież to jest stolica państwa kulturalnego, gdzie zwraca się uwagę na porzucony papierek, a nie zwraca się natomiast tej uwagi na fakt, który wywołuje powszechne oburzenie i komentarze..

I. Raca.

Na zasadzie art. 50 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. (Dz. Ust. Nr. 3, za 1928 r. poz. 20) **Nadzór Sądowy nad Towarzystwem Przemysłowo - Budowlanem Ludomir Z. Kobusz i S-ka z ograniczoną odpowiedzialnością**, podaje do wiadomości, że p. Sędzia — Komisarz Nadzoru Sądowego wyznaczył termin Ogólnego Zgromadzenia Wierzycieli Spółki na dzień 26 czerwca 1930 rok o godz. 11 rano w sali Sekcji Upadłościowej Wydziału II Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie (ul. Miodowa Nr. 15). W ogólnym zgromadzeniu mają prawo wziąć udział wszyscy wierzyciele, wpisani na listę przez Nadzór Sądowy.

Porządkiem obrad Walnego Zgromadzenia będą sprawy następujące:

1) Sprawozdanie Nadzoru Sądowego z czynności,
2) Odczytanie propozycji układowych i dyskusja,
3) Głosowanie nad propozycjami układowemi.

Wierzyciele, którzy nie mogli przybyć na Ogólne Zgromadzenie, mogą na zasadzie art. 52 i 54 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. złożyć swoje głosy na piśmie. Podpis wierzyciela winien być poświadczony urzędowo.

Stosownie do art. 52 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. wierzyciele, którzy zgłoszą swe głosy na piśmie, uważani będą za obecnych.

NADZÓR SĄDOWY.
Br. Zdanowicz.

ŚWIATA

Skarb

ostatniego cesarza Meksyku

Podobno każda legenda osnuta jest na tle prawdziwego zdarzenia. Tak przynajmniej sadzi znany archeolog amerykański, dr. Thomas Hann, który od szeregu lat poszukuje skarbów ostatniego cesarza meksykańskiego, Montezumy.

Wśród Indjan krąży legenda. głosząca jakoby istnieje jakieś plemię, które co roku składa bogom, w ukrytej wśród dziewiczych lasów świątyni, w ofierze kilkanaście dziewcząt i pewną ilość zboża — następnego dnia na miejscu, gdzie złożono ofiary zjawiają się wielkie bryły szczerego złota, które ponoć pochodzi właśnie ze skarbu Montezumy.

Otóż tej właśnie świątyni poszukuje dr. Hann. Ostatnio zorganizował on ekspedycję w dziewicze lasy Guatemali, gdzie od tubylców zdobył szereg nowych wskazówek, na podstawie których spodziewa się wreszcie odnaleźć ową legendarną świątynię, ze skarbami Montezumy.

WYKORZYSTANIE

energji słonecznej w Rosji.

W czasach ostatnich bardzo ożywioną działalność wykazuje oddział helio - techniczny Instytutu termotechnicznego w Moskwie, którego zadanie polega na badaniu metod wyzyskiwania energji słonecznej dla celów technicznych.

W rezultacie dotychczasowych prac Instytutu sporządzono specjalną mapę energji słonecznej w Rosji, przyczem stwierdzono, że w niektórych prowincjach sowieckich (np. w części Turkiestanu) korzystanie z energji słońca byłoby możliwe w ciągu całego roku. Dodatni wynik dały doświadczenia, przeprowadzone na modelu koła słonecznego systemu prof. Weinberga. Na podstawie doświadczeń tych ustalono stosunkowo wysoki współczynnik działania doświadczalnej stacji słonecznej, która już w najbliższym czasie ma być uruchomiona w Aszhabadzie (Turkiestan).

Oryginalne nagrobki

angielskich drukarzy.

Jeden z dziennikarzy holenderskich, zwiedzając ostatnio Anglję specjalną uwagę poświęcił tamtejszym cmentarzom. Dokonał przytej sposobności ciekawego spostrzeżenia, stwierdził mianowicie, że najoryginalniejsze nagrobki posiadają drukarze angielscy, zwłaszcza ze względu na treść umieszczonych na nich napisów.

Na pomniku zmarłego w 1661 roku dyrektora drukarni miejskiej w Bostonie, Johna Forstera, wyryto napis: „Ciało twe zakopano w ziemi, jak stary almanach, który stracił swą aktualność. Lecz choć twoje szczątki dawno już obróciły się w proch, gdy nadejdzie godzina zmartwychwstania, ukaże się nowe, ulepszone wydanie almanachu".

Napis nagrobka znanego drukarza londyńskiego, Jacka Tonsona głosi: „Skończył się ostatni tom jego życia. Niema już Jacka Tonsona. Płaczcie pisarze, łamcie swe pióra. Tu leży Tonson, di .karz i wydawca, który czeka na swe uzupełnione i ulepszone wydanie".

Również nagrobek innego drukarza londyńskiego, Johna Holma, w tym samym tonie posiada napis: „Tu spoczywa proch drukarza Johna Holma, jak oderwana okładka starej książki. A choć jego szczątki stały się zdobyczą czerwi, wierzy, że na tamtym świecie ukaże się nowe, przejrzane przez autora i poprawione wydanie".

CZY WIECIE ŻE...

...członkowie znakomitej nowojorskiej orkiestry filharmonijnej, dyrygowanej przez sławnego Toscaniniego otrzymują wynagrodzenie 200—300 dolarów, czyli od 7.000—11.000 złotych miesięcznie.

...Pierwszym redaktorem wielkiego dziennika londyńskiego „Daily News", założonego w 1848 roku, był znakomity pisarz angielski, Karol Dickens.

Humor

— Czy nie zechce pan coś ofiarować dla naszego „Domu dla starych kobiet?"

— Chętnie. Proszę sobie zabrać moją teściową.

(Punch).

— Mamusiu, teraz już wiem dlaczego kurczątka wylęgają się z jajek

— No, dlaczego?

— Ze strachu, aby je nie ugotowano.

(Simplicissimus).

— Marysiu, czy pani jeszcze śpiewa?

— Nie. Już się uspokoiła.

(Le Rire)

— Czy pan często bywa w cyrku?

— Owszem. Byłem nawet onegdaj. Wspaniałe są te słonie!

— Jakie słonie? ja też byłem onegdaj, ale żadnych słoni nie widziałem.

— Eee... gdybyś pan był taki pijany, jak ja byłem, to byś pan widział je.

(Onlooker).

Jak Lady Astor została pokonana. Posłanka konserwatywna w Izbie Gmin, Lady Astor, jest postrachem swych męskich kolegów z powodu swych zjadliwych uwag, których nie szczędzi mówcom. Gdy raz pewien poseł mówił zbyt długo o sprawie mało ważnej, zawołała, że robi obstrukcję w Izbie. Poseł zaskoczony, po chwili dopiero odrzekł: „Pani musi to wiedzieć lepiej odemnie, wszak jest o wiele starsza".

Pani domu do żebraczki: — Oto para jedwabnych pończoch, które można jeszcze nosić. Naturalnie że trzeba je najpierw zacerować.

Żebraczka: — Dobrze, mogę przyczekać.

Pierwszy wędkarz: — Ryba, którą złowiłem była tak olbrzymia, że towarzysze nie chcieli mnie wziąć z powrotem na łódkę, w obawie, żeby się nie przewróciła.

Drugi wędkarz: — To samo przydarzyło się mnie, gdy jechałem na statku „Bremen".

KONKURS

Wydział opieki społecznej i szpitalnictwa Magistratu m. st. Warszawy ogłasza niniejszem konkurs na stanowisko lekarza naczelnego szpitala Św. Stanisława, pełniącego obowiązki dyrektora tegoż szpitala.

Do stanowiska tego przywiązane są pobory w/g grupy VI-ej tabeli płac urzędników państwowych, plus 15% dodatek komunalny i 1000 punktów uposażeniowych, tytułem dodatku funkcyjnego oraz ekwiwalent za mieszkanie ze świadczeniami

Ubiegający się o powyższe stanowisko kandydat winien wykazać, że:

1) jest obywatelem Państwa Polskiego,
2) posiada dyplom doktora medycyny i prawo praktyki lekarskiej w Państwie Polskiem,
3) nie przekroczył 50-tego roku życia (kandydaci, pozostający już na służbie miejskiej Magistratu m. st. Warszawy mogą być i starsi wiekiem),
4) nieposzlakowaną przeszłość (curriculum vitae),
5) posiada specjalne wykształcenie lekarskie w dziale chorób zakaźnych, oraz doświadczenie w administracji szpitalnej.

Podania należycie udokumentowane świadectwami praktyki szpitalnej, klinicznej oraz pracami naukowemi, należy wnosić do wyżej wymienionego wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa (Krakowskie-Przedmieście Nr. 60, sekcja I) w terminie do dnia 1 lipca 1930 roku.

Z RUCHU MUZYCZNEGO

Popisy uczniów Konserwatorjum. Ostatnie dwa popisy uczniów konserwatorjum wypełniły produkcje klas chóralnej, organowej i wirtuozowskiej. Klasa chóralna prowadzona przez prof. P. Maszyńskiego i Wł. Raczkowskiego wystąpiła z Requiem Mozarta. Wiemy dobrze jakiego nakładu pracy a w związku z tem ile czasu wymaga przygotowanie tej zdobnej w misterne figuracje kompozycji. To zadanie wziął na siebie prof. Raczkowski i zadowalający nader rezultat jego trudów mieliśmy możność stwierdzić na popisie. Chór konserwatorjum bowiem nietylko, że intonował czysto, ale posłuszny pałeczce dyrygenta frazował dobrze z oddaniem nadto wszelkich odcieni dynamicznych. Dobrze wywiązała się też ze swej roli współdziałająca w wykonaniu orkiestra uczniów konserwatorjum, oraz soliści, uczniowie kl. prof. E. Heintzego, p.p. H. Różycka, W. Witkiewiczówna, M. Kudella i W. Prusak. Głosy to piękne, zwłaszcza żeńskie, a ustępy, gdzie śpiewał pełny kwartet należały do wielce udatnych.

W prof. Raczkowskim pozyskało Konserwatorjum nasze cenną siłę, bo przy poważnych jego kwalifikacjach i znanemu zamiłowaniu do muzyki chóralnej może oddać uczelni tej wielkie usługi.

Z popisem klasy chóralnej złączono też popis kl. organowej prof. B. Rutkowskiego; z której to klasy uczeń, ks. I. Ogierman odegrał z dużą sprawnością techniczną utwory J. S. Bacha (preludjum i fuge h-mol).

Ostatni popis, t. j. klas wirtuozowskich stanowił szereg popisów. Zaczęła go wielce utalentowana, oraz poważnie swą sztukę traktująca p. S. Dobryszycka (kl. prof. Turczyńskiego), mianowicie odegraniem koncertu A-dur Liszta. Z klasy tej usłyszeliśmy następnie również bardzo uzdolnioną pianistkę p. H. Diksztejn (Totentanz Liszta). Zakończył popisy pianistów p. A. Kagań (kl. prof. Drzewieckiego) wysoce w grze swej zaawansowany (Burleska R. Straussa). Klasa skrzypcowa prof. W. Kochańskiego miała dwóch przedstawicieli, a to p. Wl. Wodniaka (koncert Prokofjewa) i p. M. Halika (koncert Czajkowskiego), klasa zaś prof. Jarzębskiego p. T. Zygadłę (koncert Szymanowskiego); wszyscy trzej złożyli grą swą chlubne świadectwo doskonałemu kierunkowi nauki i gorliwej pracy profesorów. Ostatni popisywał się p. T. Kowalski (kl. prof E. Kochańskiego) wiolonczelista o pięknym tonie i dalego posuniętej technice.

Wszystkim młodym tym wirtuozom towarzyszyła orkiestra filharmoniczna pod dyr. G. Fitelberga.

Po popisie nastąpiło odczytanie sprawozdania z działalności konserwatorjum, oraz rozdanie dyplomów i nagród.

J. Gl.

WOJ. ŁÓDZKIE

ŁÓDŹ.

Obrabowanie banku. — W niedzielę o godz. 10 wieczorem udał się dyrektor Banku Handlowego w Łodzi Kalinowski do gmachu Banku, w celu zabrania potrzebnych papierów. Spostrzegłszy brak woźnego Hofmana, począł zwiedzać lokale banku.

Wchodząc do skarbca spostrzegł przerażony, że pierwsze drzwi są wyłamane, drugie zatrzaśnięte, posiadały ślady otwierania. W dalszym ciągu stwierdził, że w zatrzaśniętym skarbcu znajdują się trzy osoby, a mianowicie dyr. Przedpelski i dwaj woźni. Hofman i Rewerski. Ponieważ zamki w drzwiach zostały uszkodzone, zamkniętych nie można wyswobodzić, a w skarbcu grozi im śmierć od uduszenia z powodu braku powietrza.

Według pobieżnych obliczeń bandyci zrabowali około 200 tys. złotych ze skarbca i pewną ilość gotówki z podręcznych kas. Podczas operowania porywali wchodzących do banku i zamykali w skarbcu.

Policja rozpoczęła energiczne śledztwo. Równocześnie zawezwano z Warszawy i Pragi Czeskiej specjalistów, którzyby otworzyli drzwi skarbca.

Wakacyjne zamknięcie fabryk. — Prawie wszystkie fabryki w Łodzi postanowiły przerwać pracę na dwa tygodnie w końcu czerwca, na czas urlopów robotniczych. Dotychczas urlopy były udzielane indywidualnie, to też zapowiadane obecnie wakacje wywołują zaniepokojenie.

WOJ. ŚLĄSKIE

KATOWICE.

Pięć osób spalonych. — Onegdajszej nocy podłożono zbrodniczą ręką ogień pod domostwo górnika Jakóba Kiszki we wsi Stanicy koło Rudy w pow. raciborskim. Pożar momentalnie ogarnął drewniane ściany budynku ze wszystkich stron.

W domu znajdowała się w tymcza sie żona Kiszki oczekująca rozwiązania, i 6 dzieci, z których 4 w wieku od lat 7 do 11 spało na strychu. Kiszkowa zdołała się przedrzeć z dwojgiem dzieci przez płomienie, odnosząc szereg ciężkich poparzeń, wskutek których następnie zmarła. Czworo dzieci, śpiących na strychu, poniosło śmierć w ogniu.

Pożar strawił doszczętnie dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze wraz z żywym inwentarzem. Jakób Kiszka znajdował się w tym czasie w pracy na kopalni w Sośnicy. Jako sprawca tej ohydnej zbrodni wchodzi jedynie w rachubę brat Kiszki Józef, który wkrótce po wypadku znikł bez śladu. Odgrażał się on bratu zemstą za rzekome pokrzywdzenie go w podziale spadku po rodzicach.

WOJ. KRAKOWSKIE

KRAKÓW.

Sarkofag króla Batorego. — We wtorek dokonano otwarcia sarkofagu Stefana Batorego w krypcie na Wawelu, celem poddania sarkofagu gruntownej restauracji. Przy otwarciu obecni byli ks. metropolita Sapieha, ks. biskup prof. Godlewski, dziekan kapituły katedralnej, ks. prałat Stępicki, ks. rektor Fijałek, ks. dr. Prószyński, prezes Tomkowicz, prof. Estreicher, prof. Papee i dr. Muczkowski. Węgierską Akademję Umiejętności reprezentował profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Dąbrowski i prof. Wiveky. Zwłoki króla przybrane w dalmatykę i kapę zachowane są stosunkowo dobrze. Czaszka pokryta skórą z zarostem na głowie korona, w ręku berło, obok głowy jabłko, u nóg szabla.

Zwłoki z pierwotnej trumny złożono do czasu ukończenia robót konserwacyjnych w skrzyni, która została zapieczętowana.

WIEŚCI Z GDAŃSKA

NOWA KOALICJA. PRZEŚLADOWANIE NAUKI. ATAKI NA RADĘ PORTU.

Gdańsk, 15 czerwca. Po długich i uciążliwych rokowaniach doszły nareszcie stronnictwa gdańskie do porozumienia w sprawie utworzenia Senatu. Dnia 12 bm. doszło do porozumienia pomiędzy socjalistami, centrum i partją urzędniczą, dzięki czemu ustalono skład przyszłego senatu, do którego wejdzie 8 socjalistów, 4 centrowców i 2 z partji urzędniczej.

Od udziału w koalicji usunęła się partja liberalna, zaznaczając, że nie może zgodzić się na wprowadzenie podatku od płac, oraz pokrycie deficytu z pożyczki zapałczanej, co przewiduje nowosklejona koalicja. Utworzona większość składać się będzie z 42 socjalistów, 18 centrowców, 3 urzędników i pos. Żarskiego. Pozatem 4 innych posłów zapowiedziało przychylną neutralność.

W poniedziałek dnia 16 bm. ma się zebrać sejm w celu dokonania wyboru nowego Senatu.

Jak Niemcy zachowują się wobec potrzeb kulturalnych polskiej ludności niech świadczy następujący fakt.

Władze gdańskie zabroniły niedawno udzielania nauki wędrownemu nauczycielowi Polskiej Macieży Szkolnej. Z tego powodu poseł do Sejmu gdańskiego dr. Moczyński wystosował interpelację w tej sprawie do Senatu gdańskiego. Ostatnio otrzymał odpowiedź, w której zaznaczono, że nauczyciel ten udzielał nauki młodzieży, liczącej poniżej lat 18, nie mając na to pozwolenia. Z tego powodu zabroniono mu dalszej pracy. Umotywowanie zakazu jest tak mówiące, że wszelkie komentarze są zbyteczne.

Nie mogąc ścierpieć Polaków w Gdańsku, oskarżają ich gdańscy Niemcy przy każdej sposobności. Ataki na członków Rady Portu należą do kategorji takich codziennych wycieczek. Niedawno ukazały się wzmianki, że delegacja polska w Radzie portu opłaca stenotypistce pensję, równając się poborom radcy. Z tego powodu pos. Lendzion rozesłał sprostowanie, że urzędniczka ta jest Niemką, ani słowa po polsku nie umie i jest zatrudniona z ramienia Niemców w Radzie.

S. K.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE.

BIAŁYSTOK.

Cztery pożary. — Na terenie tut. województwa w ciągu dnia wczorajszego wydarzyły się 4 pożary, z których pożar we wsi Idzki Średnie w pow. Wysokie Mazowieckie zniszczył 26 budynków. Straty wynoszą około 50.000 złotych. Drugi pożar we wsi Skieblewo w pow. augustowskim zniszczył całkowicie cztery gospodarstwa, powodując straty w sumie 42.000 zł. Przyczyny pożarów dotychczas nieustalone.

Zjazd lekarzy. — Dnia 15 b. m. rozpoczął swe obrady zjazd lekarzy okręgu warszawsko - białostockiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego. Na zjazd przybyli delegaci z Warszawy oraz całego woj. białostockiego.

Poza sprawami organizacyjnemi porządek dzienny przewiduje obrady nad jednym z ostatnich okólników Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, dotyczącym w spółpracy lekarzy z Kasami Chorych i innemi instytucjami społecznemi oraz nad sposobem wprowadzenia w życie tego okólnika.

Jaka będzie pogoda?

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Pogodniej i cieplej, prócz Karpat, gdzie zachmurzenie większe z możliwością burz i ulew. Umiarkowane wiatry północno - wschodnie.

Z TEATRU NARODOWEGO

PRZEDSTAWIENIE KU CZCI JANA KOCHANOWSKIEGO.

MOTTO:
A snaćby mieli mówić po polsku bogowie, Iścieby z Kochanowskiem przestali na mowie...
(Paprocki: „Gniazdo Cnoty" R. P. 1578).

Przed wystawieniem „Odprawy Posłów Greckich" pisał Kochanowski do Zamoyskiego z obawą, iż „za temi czasu odwłokami i mej trajedyej odwlec się miało; albo raczej, że tak ze mną zostać miała m o l o m na pokarm, albo n a t r ą b k i do apteki".

Otóż gdy Warszawa zwlekała nieco z urządzeniem uroczystości ku czci 400-ej rocznicy urodzin Kochanowskiego i gdy niewiadomo było, który teatr — Polski czy Narodowy, — na zaszczyt ten się odważy, zdawało się, iż żartobliwe przypuszczenie poety ziści się w naszej stolicy po paruset latach...

Obawy te, na szczęście, były płonne. Nasza z wieku i urzędu pierwsza scena uprzytomniła sobie, że jest teatrem Narodowym i urządziła wreszcie uroczystość ku czci wielkiego poety narodowego. Z natury rzeczy, przedewszystkiem „Odprawa" musiała się znaleść w programie.

Uroczystość rozpoczął dr. Borowy słowem wstępnem, w którem wyliczył cechy twórczości Kochanowskiego jako poety lirycznego. Następnie prelegent dokładnie streścił „Odprawę Posłów Greckich", podnosząc jej wartość ideologiczną, ale pod względem artystycznym stawiając ją niżej od dzieł Racine'a, wbrew odmiennym opinjom, jakie na zjeździe krakowskim podtrzymywano.

Unikając przesady, zachwaszczającej zazwyczaj przemówienia jubileuszowe, dr. Borowy dał wykład celowo suchy. Bezstronność rygorystyczna upodobniała jego wywody do rzeczowości katalogu.

Nazbyt dorywczo, a niekiedy nawet niedbale, opracowane recytacje poezji Kochanowskiego nie przyczyniły się do „złamania lodów" między sceną a publicznością. Dopiero p. Irena Solska zdoła ła porwać widownię urywkiem „Sobótki". Znakomita artystka, intuicją wiedziona, wyjawiła pół-śpiewem skoczność taneczną i rozmach oberkowy tam, gdzie analiza formalna pewnie dostrzegłaby przedewszystkiem — sztuczną retorykę.

Niemniej pięknie brzmiał w ustach tej mistrzyni żywego słowa cudny wiersz dziękczynno - modlitewny „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary".

Najpiękniejszy jednakże triumf odniosła p. Solska - Grosserowa w „Odprawie Posłów Greckich" jako opętana duchem proroczym Kassandra. Była to kompozycja gestyczna wielkiej miary, akcentacje zaś uczuciowe imponowały bogactwem i siłą, przy powściągliwem szafowaniu głosem.

Cały zespół artystyczny w „Odprawie" sprawił się znacznie lepiej, niż w części recytacyjnej. P. Zahorska w rolę Heleny wlała szlachetny patos. Wojciech Brydziński oddał z przejmującą prostotą wielkoduszność Antenora. Bardzo starannie wyćwiczone chóry skandowały przedziwnie piękne strofy Kochanowskiego, nie odejmując im uroku. Pp. Sochę, Różyckiego, Warneckiego i Skarzyńskiego wymienić należy z uznaniem, chociaż nie wyszli poza zakres poprawności.

Poprawność na pierwszej scenie polskiej jednak nie wystarcza, gdy jest w grze dzieło Kochanowskiego. „Odprawa Posłów Greckich" winna być przecież zaliczona do repertuaru stałego, oczywiście, w nowem opracowaniu scenicznem. Trud reżyserski p. Warneckiego nosi wybitną cechę dorywczości i wystarczyć mógłby dla efemerydy, lecz nie dla dzieła podstawowego w piśmiennictwie dramatycznem Polski. W stosunku do niedociągniętych, lub zlekceważonych, recytacyj z części II-iej osiągnięto, wprawdzie, wyniki „niebotyczne", ale tak negatywna pochwała nie czyni zaszczytu.

Można było się spodziewać, iż teatr Narodowy zapragnie połączyć obchód Jana Kochanowskiego z czerwcową uroczystością świętojańską i że oprócz „Odprawy" sięgnie po „Sobótki". Byłaby to świetna sposobność do steatralizowania w sposób nowoczesny tej djalogowanej sielanki, której urok zachwyciłby napewno publiczność polską. O takich inscenizacjach pastorałek, a nawet ballad polskich, marzył Stefan Żeromski i dopominał się o nie.

Nastręczała się przytem okazja wyzyskania uroczego amfiteatru w Łazienkach, leżących u stóp miejsca, gdzie „Odprawę" odegrano po raz pierwszy, bo przecież „premjera" odbyła się „w Jazdowie nad Warszawą d. 12 stycznia R. P. 1578 na feście u JMści Pana Jana Zamoyskiego", jak wiadomo.

Arcy - polskość „Odprawy Posłów Greckich" uderzająco bije w oczy, pomimo iż temat utworu jest Homerycki, w strukturze zaś i stylu oddawna wykazano ślady Eurypidesa, Seneki, Owidjusza, a nawet Cicerona. Być może, iż oprócz tych udowodnionych oddawna wpływów oddziałały też na utwór Kochanowskiego „misterja", których ostatni okres rozwojowy sięga we Francji aż do połowy wieku XVI-go. Wszakże prócz „Męki Pańskiej", lub „Dziejów Apostolskich" Grebanów istniały również dzieła świeckie, jak „Obrona Orleanu", a przedewszystkiem pokrewne tematem „Odprawie" misterjum „O zburzeniu Troi" Jakuba Millet'a.

Przy uroczystościach ku uczczeniu 400-ej rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego wznowiły się w prasie spory o to, czy był on katolikiem prawowiernym, czy też skłaniał się raczej ku dążeniom reformacyjnym. Warto przypomnieć wobec tego miarodajne zdanie prof. Romana Pilata w tej sprawie.

W swej „Historji Literatury" twierdzi on, iż Kochanowski, lubo odznacza się humanistyczną samodzielnością myśli, wszelako — „nie dał się unieść prądowi reformacyjnemu, nie stał się różnowiercą, zwolennikiem luteranizmu, lub kalwinizmu, nie uległ gwałtownym namiętnościom religijnym, które przez dłuższy czas rozburzały umysły, wiodły do sporów i walki, i wprowadziły w ówczesne społeczeństwo szkodliwy i zgubny ferment; ogólny podkład wyobrażeń religijnych pozostał u niego katolickim, pomimo że w niektórych wierszach nie tylko dość ostro występował przeciw duchowieństwu, ale nawet — o ile sądzić można — nie był przeciwny zniesieniu celibatu. Pośrednie to stanowisko, które zajmował wła śnie w chwili ścierania się prądów religijnych, wynikało po części z natury jego umiarkowanej, po części zaś z motywów politycznych, mianowicie z przeświadczenia, że różnowierstwo wywołuje spory wewnętrzne w kraju, osłabia siłę narodową i jest w skutkach dla Rzeczy pospolitej zgubne".

St. Miłaszewski.

Co słychać w Warszawie?

NIEZWYKŁE OSZUSTWO

MŁODOCIANY AMATOR ŚWIEC CERKIEWNYCH.

Do fabryki świec „Polo" (Czerniakowska 203) zgłosił się jakiś młodzieniec, który zakupił świec cerkiewnych na sumę 694 złotych, przedstawił przytem zapotrzebowanie prawosławnej parafji w Kobylanach, podpisane przez prawosł. księdza Uchańskie go i zaopatrzone okrągłą pieczęcią.

Firma „Polo" świece wydała, udzielając parafji miesięcznego kredytu. Jednak, gdy po upływie tego terminu — przesłano do Kobylan rachunek — prawosławny ksiądz Uchański oświadczył, że parafja świec nie otrzymywała i że rachunek oraz pieczęć na nim są sfałszowane!

Zarząd fabryki zorjentował się wówczas, że padł ofiarą oszustwa.

Gdy więc — kilku dni temu wpłynęło do fabryki pisemne za mówienie na 100 kilo świec dla cerkwi prawosławnej, księdza Domaniczka z Uchania, zaopatrzone taką samą, jak i poprzednia, pieczęcią — fabryka świece wysłała, ale zawiadomiła o wszystkiem posterunek policji w Uchaniu. Na skutek obserwacji aresztowano 17-letniego Wsiewołoda Demanmka, w chwili gdy zgłosił się po odbiór świec.

Młodocianego oszusta przesłano do Warszawy, gdzie personel firmy poznał w nim niedawnego „klijenta".

W toku śledztwa Wsiewołod oświadczył, że oszustw dokonywał z polecenia ojca swego djakona cerkiewnego, który będąc chory tą drogą szukał pieniędzy. Młodzieniec odebrane świece sprzedawał w Warszawie żydom. Osadzono go w areszcie.

Deklaracje zamiast meldunków

Tortury bezrobotnej inteligencji bliskie końca.

Nasz artykuł w sprawie uciążliwego obowiązku „meldowania się" dwa razy na tydzień w P. U. P. P. wywołał liczne odgłosy tak w kołach pracowniczych, jak i na łamach prasy. Poruszone przez nas zagadnienie jest bowiem istotnie ważkie i traktowanie bezrobotnej inteligencji przez urzędy pozostawia do dziś dnia wiele do życzenia.

Otrzymanie zapomogi połączone jest z tyloma trudnościami i upokorzeniami, że bezrobotny woli często głodem przymierać, niż wystawać w ogonku do obowiązkowego „meldunku".

Zwolennicy formalistyki biuralistycznej zapomnieli najwidocz niej, że bezrobotny, zgłaszający się po zapomogę — pragnie jedynie zwrotu swoich pieniędzy, któ re wpłacał, jako składki do Zakładu Ubezpieczeń.

Jak się obecnie dowiadujemy, ma być w twierdzy przepisów do konany jednak wyłom: oto. zamiast „stemplowanych meldunków", o których pisaliśmy, bezrobotny inteligent będzie podpisywać deklaracje, zobowiązującą go do zawiadomienia Urzędu, skoro znajdzie jakiekolwiek zajęcie. Meldunki tem samem upadłyby.

Inowacja jest narazie w projekcie; byłoby ze wszechmiar pożądane, aby projekt ten jaknajprędzej został wcielony w życie.

Rzesze bezrobotnych powitałyby z radością zniesienie zniena widzonego obowiązku „meldowania się" w urzędowem okienku...

Radjo

Program Polskiego Radja na środę, dnia 18-go b. m.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* **na wszystkie stacje.** W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *1210—13.10.* Muzyka gramof. *15.20.* Odczyt p. t. „Harcerz w obronie cukru". *15.45.* Kom. harc. *16.15.* Program dla dzieci. *16.45—17.15.* Muzyka gramof. *17.15.* „Wśród książek". *17.45.* Koncert pou *18.45.* Rozmaitości. *19.10.* Skrzynka roln. *20.00.* „Alarm". *20.15.* Koncert pośw. twórczości K. Szymanowskiego. *21.15.* Utwory poetyckie Jana Kochanowskiego *21.30.* D. c. koncertu. *22.10—22.25.* „Międzynarodowy sojusz literatów". *22.35.* „Ostatnia Fala". *23.00—24.00.* Muzyka tan.

KRAKÓW: *12.05—13.10.* Koncert gramof. *16.15—16.45.* Transm. z Warszawy. *16.45—17.15.* Koncert gramof. *17.15—17.40.* „O potrzebie nauki pływania". *17.45.* Koncert z Warsz. *18.45.* „O zawodzie wojskowym". *20.00.* Transm. z Warsz. *22.10—23.00.* Transm. z Warsz. *23.00—24.00.* Muzyka tan.

POZNAŃ: *13.05—14.00.* Koncert gramof. *14.30—14.45.* Kwadrans Tow. Ziemianek. *16.55—17.15.* Pogadanka franc. *17.15—17.45.* Aud. dla dzieci. *17.45—18.15.* Recital skrzypc. *18.15—18.45.* Pieśni polskie. *19.00—19.10.* „Hupścik mówi". *19.10—19.30.* Silva rerum. *19.30—19.50.* Odczyt p. t. „Zagadnienie bolszewizmu". *19.50—20.05* Feljeton p. t. „Franciszek Morawski, generał i poeta wielkopolski". *20.05—20.30.* Odczyt p. t. „Francja". *20.30—21.30.* Koncert muz. lekkiej. *21.30—22.00.* Arje i pieśni. *22.15—24.00.* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05—13.10.* Koncert gramof. *16.15—16.45.* Program dla dzieci. *16.45—17.15.* Koncert gramof. *17.15—17.45.* Odczyt z Krakowa. *17.45—18.45.* Utwory J. Straussa. *19.05—19.20.* Odcinek powieściowy. *19.20—19.45.* Z cyklu sportowego. *20.00—20.15.* „Alarm." *20.15—21.15.* Koncert z Warsz. *21.15.* Kwadrans lit. z Warsz. *21.30—22.10.* Koncert wiecz. *22.10—22.25.* Transm. z Warszawy. *23.00.* Skrzynka w jęz. franc.

WILNO: *12.05—12.35.* Muzyka gramof. *16.15—17.00.* Muzyka popul. *17.00—17.15.* Chwilka strzelecka. *17.15—18.45.* Odczyt i koncert z Warszawy. *18.45—19.00.* Kwadrans akad. *19.00—19.25.* Aud. wesoła „Urlop". nowela J. Kossowskiego. *19.25—20.00* Transm. z Warsz. *20.15—23.00.* Transm. z Warsz. *23.00—24.00.* Muzyka tan.

LWÓW: *12.05—13.00.* Koncert gramof. *17.45.* Koncert z Warsz. *18.45.* Rozmaitości, kom., koncert gramof. *20.00.* Transm. z Warsz. *20.15.* Koncert z Krakowa. *22.10.* Transm. z Warsz. *23.00—24.00.* Muzyka tan.

ZAGRANICZNE. *20.00. Hamburg.* „Knoblauch" — radjofarsa. *21.00. Paryż.* „Luiza" — opera Charpentiera. *21.02. Rzym.* „I Rantzau" — opera Mascagniego. *21.30. Londyn* (National). „Traviata" — opera Verdiego (akt 1). *22.25. Londyn* (National). „Problem indyjski" — wygł. Sir. Simon.

Wypadki

UPADEK Z HUŚTAWKI. W „Luna - Parku, spadła z huśtawki 17-letnia Saba Elsztajnówna, robotnica (Muranowska 1). Lekarz Pogotowia stwierdził u niej potłuczenie prawego przeramienia i podbródka.

Z GŁODU. Na lotnisku wojskowem w Mokotowie zasłabł nagle 20-letni Józef Granowski, student (Krakowskie Przedmieście 62). Lekarz Pogotowia stwierdziwszy, że przyczyną zasłabnięcia było wycieńczenie z głodu, po udzieleniu pomocy przewiózł ofiarę głodu do szpitala Dz. Jezus.

ZATRUCIE RYBĄ. Przy ul. Nowolipki 36, po spożyciu ryby, zachorowali z objawami zatrucia 59-letni Moszek Burg, bez zajęcia oraz żona jego 59-letnia Łaja. Lekarz Pogotowia stwierdził objawy zatrucia rybą. Po zastosowaniu odpowiednich zabiegów zatruci małżonkowie pozostali na leczeniu w domu.

W KĄPIELI WE WIŚLE. Kąpiący się w niedozwolonych miejscach, narażeni są nietylko na utonięcie, ale i na wypadki wskutek poranienia ciała przez różne ostre części, znajdujące się na dnie rzeki. Wczoraj zdarzyły się trzy takie wypadki.

21-letni Lejbuś Zilbercwajg (Stawki 7), kuśnierz — zranił się w prawą dłoń.

18-letni Eugenjusz Chędziński (Krochmalna 34), tokarz — zranił się w prawą stopę i wreszcie.

16-letni Symcha Beker (Jagiellońska 16), hafciarz — otrzymał rany szarpaną klatki piersiowej.

Wszystkim poszwankowanym pomocy udzieliło na miejscu pogotowie.

Manifestacja polsko-brazylijska

Z okazji pobytu w Polsce uczonego brazylijskiego.

Wczoraj o godz. 6-ej popołudniu odbyło się zebranie Towarzystwa Polsko - Brazylijskiego dla powitania wybitnego uczonego brazylijskiego p. Rodrigo Octavio de Łangaard Menzes, który przybył do Polski dla wygłoszenia w szeregu miast wykładów z dziedziny prawa międzynarodowego.

W zebraniu oprócz członków Towarzystwa wzięli udział senatorowie i liczni zaproszeni goście, m. in. poseł brazylijski p. Alcybiades Pecanha, p. Minister Sprawiedliwości Car, p. Wiceminister S pr. Zagr. Wysocki. i dziekan wydziału prawnego w uniwersytecie warszawskim prof. Lutostański. Po powitaniu gościa przez p. Marszałka Senatu Szymańskiego, który podniósł doniosłość tej manifestacji, świadczącej o zaciśnianiu się przyjaźni polsko - brazylijskiej, przemówił p. Minister Car, dając wyraz radości z powodu przybycia do Polski wybitnego uczonego, chlubnie znanego na terenie prac międzynarodowych, oraz przedstawiając wyniki prac, jakich Polska w ciągu 12 lat swej niepodległości dokonała w dziedzinie uporządkowania swych stosunków prawnych. Po przemówieniu p. Nowickiej imieniem Polaków brazylijskich, odpowiedział prof. Octovia, wyrażając uczucia Brazylijczyków dla Polski i mówiąc o swojem osobistem zetknięciu z emigrantami polskimi w Brazylji.

Na zakończenie uroczystości odbyła się garden party w ogrodzie Senatu.

WYŚCIGI KONNE

Wyniki Derby i nagr. prezydenta Rzeczypospolitej.

Rozgrywka dwóch najzaszczytniejszych nagród roku, ściągnęła na tor mokotowski tłumy publiczności. Na chwilę przed pierwszą gonitwą przelotny deszcz, dość obficie zmoczył tor, pozostawiając go jednakże lekkim. Pogoda dopisała pozatem całkowicie. Nagrodę Derby wygrał Bejut, pod ż. Gołowkinem dość pewnie o 1 dł. od dobrze finiszującego. Gran Chuckle. T. Przyłęckiego pod j. Stasiakiem, za którym o szyję Irydjon (ż. Magdaliński) K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana. W odstępie czwarty towarzysz stajni zwycięzcy — Beduin, za nim Grom II, który zawiódł pokładane w nim nadzieje, idąc dziwnie spornie już od połowy dystansu. Ile de France — zwycięzczyni w nagr. Wiosennej — szósta. Dalej reszta stawki. Poważnie zakulał Skinon B. Szwejcera. Zwycięzca urodził się w stadzie W. Wysockiego, po Albula i Mea II. Trenerem stajni, jest p. Józef Kryśko którego konie dwukrotnie już zwyciężały w Derby.

Ngr. im. Prezydenta Rzplitej wygrał Faust (ż. Czernuszeńko) B. Szwejcera, bijąc pewnie o półtorej dł. Colombo M. Bersona. Dobry trzeci Huk. Startujący w tej gonitwie trzykrotny zwycięsca tej zaszczytnej nagrody — Forward, zajął ostatnie siódme miejsce, przypuszczać należy z powodu niedomagania nóg.

Specjalny zakład

Odosobnienie dzieci od gruźlików

Polski związek przeciwgruźliczy zwrócił się do wydziału zdrowia magistratu z propozycją otwarcia specjalnego zakładu zamkniętego dla odosobnienia niemowląt i dzieci do lat 3 od źródła zakażenia, t. j. od rodziców, bądź też współmieszkańców chorych na gruźlicę. Otwarcie takiego zakładu, istniejącego już zagranicą, stanowiłoby skuteczną podstawę dla zwalczania gruźlicy dziecięcej Oddział izolacyjny tego zakładu mógłby być otwarty w Warszawie, gdyby magistrat przyczynił się do pokonania największej trudności, jaką jest wynalezienie odpowiedniego pomieszczenia.

Główna komisja sanitarna wydziału zdrowia magistratu miała na ostatniem posiedzeniu urządzenie takiego zakładu izolacyjnego za b. wskazane. Komisja stwierdziła zarazem, że prowadzenie jego byłoby możliwe tylko przez miasto, na co należałoby uzyskać stałe dotacje od rządu i Związku przeciwgruźliczego. Na zakład izolacyjny mogłoby być przeznaczone pomieszczenie w miejskim domu izolacyjnym, chwilowo zajmowanym na mieszkania przez pracowników wydziału zdrowia, o ile mieszkania te byłyby zwolnione.

Komisja postanowiła prosić kierownika zakładów sanitarnych o ułożenie kosztorysu urządzenia i prowadzenia omawianego zakładu.

AKWARJUM

w stołecznym ogrodzie zoologicznym

Dyrekcja miejskiego ogrodu zoologicznego projektuje budowę akwarjum przeznaczonego dla ryb i stworzeń morskich.

Wiadomości kościelne

— *We wtorek* odprawione będą wotywy: w kościele św. Franciszka Serafickiego (oo. franciszkanów) przy ul. Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego Padewskiego godz. 9½.

W kościele św. Marcina (po-augustjańskim), ogodz. 9-ej zrana solenna wotywa ku czci św. Antoniego Padewskiego, przed ołtarzem tego świętego z kazaniem i procesją.

W kościele św. Jacka (po-dominikańskim), o godz. 7-ej zrana wotywa ku czci św. Dominika wyznawcy.

W kościele św. Anny (po-bernardyńskim) przy ul. Krakow. Przedm. o godz. 10-ej przed ołtarzem św. Antoniego Padewskiego odprawiona będzie wotywa z nauką.

W kościele Matki Boskiej Częstochowskiej i bł. Ładysława z Gielniowa przy ul. Łazienkowskiej, o godz. 8 zrana, msza św. z nabożeństwem do św. Antoniego.

— W środę odprawione będą wotywy: w kościele św. Anny (po-bernardyńskim), o godz. 10zrana w kaplicy Matki Boskiej wotywa z nauką.

W kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) o godz. 6 nabożeństwo różańcowe.

Z KATOLICKIEJ OPIEKI SPOŁECZNEJ

W środę, 18 czerwca o godzinie 7-ej wiecz. Sekretarjat Generalny Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej zwołuje kanferencję poświęconą katolickim postulatom w dziedzinie akcji charytatywnej.

Na konferencji powyższej będzie obecny Jego Eminencja Ksiądz Kardynał A. Kakowski.

Ze sportu

POLSKA — WĘGRY 3:2.

Ostatni dzień matchu tenisowego przyniósł spodziewane zwycięstwo Polski.

M. Stolarow pokonał Aschnera 6:2, 6:3, 6:3. Zato Warmiński uległ po pięciosetowej walce Takacsowi 12:10, 6:3, 3:6, 1:6, 2:6. Ostatecznie zwyciężyła Polska 3:2.

Z gości wyróżniali się: Takasc i świetna para doublistów Leiner - Aschner.

Z polaków najlepiej grał M. Stolarów wygrywając w singlu oba spotkania. Warmiński dobry, lecz mało wytrzymały fizycznie, co wpłynęło na jego porażkę z Takacsem.

NOWY REKORD POLSKI NA 5000 MTR.

W drugim dniu międzynarodowych zawodów jubileuszowych P.Z. L. A. odbył się bieg 5000 mtr. rozegrany przy udziale Jokiwitry (Finlandja), Koscaka (Czechosłowacja), Kusocińskiego (Polska) i innych. Petkiewicz nie wziął udziału w biegu. Na 400 mtr. przed metą Kusociński rozpoczyna piorunujący finisz, i pozostawiając za sobą daleko innych przerywa taśmę w rekordowym czasie 14:59. 4 sek. (poprzedni rekord polski Petkiewicza 15:02, 6). Jokivirta uzyskał czas 15:17, 2 sek., 3) Koscak 15:51, 8 sek.

POLSKA — AUSTRJA 3:1 (2:0)

W niedzielę odbył się w Krakowie mecz międzynarodowy Polska — Austrja o puhar środkowo - europejski dla amatorów, który zakończył się zwycięstwem Polski 3:1 (2:0)

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej", Krak. Przedm. 71.